

Warszawa, ATK 1989

WSTĘP

Obecny życiorys bł. Stanisława Kazimierczyka z zakonu kanoników regularnych laterańskich został napisany z okazji 500-nej rocznicy jego śmierci (1489) w oparciu o dawne życiorysy, analizę znanych poprzednikom źródeł oraz o materiał uzyskany w trakcie poszukiwań archiwalnych prowadzonych w ostatnich latach.

W kościele Bożego Ciała w Krakowie, w lewej nawie, znajduje się renesansowy ołtarz bł. Stanisława Kazimierczyka, wybudowany w pierwszej połowie XVII w. przez ówczesnego prepozyta tegoż klasztoru kanoników regularnych laterańskich ks. Marcina Kłoczyńskiego. Faktycznie jest to mauzoleum zbudowane z kamienia pińczowskiego, które tworzy wielką, obramowaną pilastrami niszę, półkolem zamkniętą. W niej pomieszczony jest rodzaj ołtarza o delikatnych, żłobkowanych czterech kolumnkach, dźwigających górne zakończenie strzępione alegorycznymi posążkami. W skrajnych interkolumnach mieszczą się, dobrego dłuta, posągi św. Jana Ewangelisty i innego świętego z psem, pełne wdzięku, a w środkowej przestrzeni wspinała, dziwnie szlachetna alabastrowa wydatna płaskorzeźba w półfigurze Najśw. Panny z Dzieciątkiem; występujące z obłoków i swobodnie unoszące się aniołki z tegoż materiału utrzymują koronę metalową na głowie Maryi. Nad mensą ołtarzową trzymają aniołowie trumnę bł. Stanisława, a nad trumną umieszczony jest krzyż i lilie. Na dole, na postumencie ołtarza, wybudowanego w kształcie grobowca, znajduje się napis: Ołtarz bł. Stanisława Kazimierczyka, oraz tablica podająca krótki życiorys tego Sługi Bożego. Obok ołtarza jest wmurowana w ścianie płyta marmurowa z 1632 r. opisująca przeniesienie zwłok bł. Stanisława z prezbiterium tego kościoła na to miejsce.

Obok ołtarza, na ścianie, znajduje się 11 małych obrazów wotywnych, malowanych na desce, bez większej wartości artystycznej, ale o wielkiej wartości historyczno-kulturowej z XVI i XVII w., przedstawiających sceny łask doznanych za przyczyną bł. Stanisława. Dla kultury narodowej obrazy te przedstawiają wielką wartość ze względu na ówczesne stroje, wyposażenia domów mieszczkańskich, otoczenie kościoła Bożego Ciała itd. Oprócz tych obrazów wotywnych na ścianach kościoła wiszą cztery duże obrazy, przedstawiające sceny z życia bł. Stanisława, pędzla Łukasza Porębskiego z Bydgoszczy. Postać Sługi Bożego Stanisława widać również na feretronach i chorągwiach znajdujących się w tym kościele. Poza tym na korytarzach przyległego klasztoru i w pokojach sporo jest obrazów bł. Stanisława z różnych epok i w różnym ujęciu.

Życiorysy bł. Stanisława wydawane drukiem pochodzą z wieku XVII, XVIII, XIX i XX. Sporo też znajduje się w bibliotece klasztornej życiorysów zachowanych w rękopisie. Jest też w bibliotece znaczna liczba opisów łask doznawanych w ciągu wieków.

Większość przewodników po Krakowie, mówiąc o stawianiu postaci bł. Stanisława Kazimierczyka i jego kultu po śmierci. W niniejszym jednak opracowaniu sprawa kultu potraktowana będzie marginesowo, główną zaś uwagę zwróci się na jego życie i działalność. Nie dochował się do naszych czasów najstarszy żywot bł. Stanisława. Luźno o nim wspomina ks. Krzysztof Łoniewski, kanonik reg. lat., pisząc o życiu i cudach bł. Stanisława w 1617 r. Z tego, co pisze ks. Łoniewski, wynika, że pierwszy życiorys bł. Stanisława został napisany przez współczesnych bł. Stanisławowi i rozproszony między księży. Dochowany natomiast do dziś życiorys pochodzi dopiero z 1609 r., a wyszedł spod pióra znanego miłośnika kultu świętych Marcina Baroniusza z Jarosławia. Zrozumiałą jest rzeczą, że taki zbieracz żywotów błogosławionych i świętych nie miał czasu na osobiste poszukiwania czy sprawdzanie uzyskanych przekazów. Zatem można przyjąć, że ten napisany przez niego żywot bł. Stanisława odpowiada nie dochowanemu do nas pierwszemu życiorysowi bł. Stanisława pisanemu przez współczesnych. Z pewnością uzyskany żywot po swojemu przerobił i wydał w skromnej kilkunastostronicowej formie. W 8 lat później wydał żywot bł. Stanisława zakonnik klasztoru Bożego Ciała ks. Krzysztof Łoniewski w nieco zmienionym kształcie, zawierający więcej

szczegółów z życia bł. Stanisława. Fakty podane przez tych hagiografów odnoszące się do życia bł. Stanisława będą porównywane ze źródłami współczesnymi bł. Stanisławowi.

1. POCHODZENIE I MŁODOŚĆ

Stanisław Kazimierczyk, czyli z miasta Kazimierza, urodził się 27 września 1433 r. na Kazimierzu, osobnym wówczas mieście przy Krakowie. Dzień ten był wówczas uroczystie obchodzony (przeniesienie relikwii św. Stanisława) i dlatego na chrzcie dano dziecku imię Stanisław, imię zresztą tak w Krakowie, jak i w kraju bardzo popularne. Matce na imię było Jadwiga, ojcu Maciej, nazwisko Scholtis. Ojciec był z zawodu tkaczem, a równocześnie spełniał funkcję rajcy miejskiego oraz przewodniczącego sądu miejskiego. Pochodził więc bł. Stanisław z rodziny mieszczańskiej, religijnej. Imiona rodziców oraz nazwisko podają wszyscy biografowie i należy przypuszczać, że opierali się na nie znanym nam pierwotnym życiorysie bł. Stanisława, ewentualnie na nie znanych nam dokumentach. O matce jego poza imieniem niewiele wiemy. Według życiorysu ks. K. Łoniewskiego należała do bractwa Najśw. Sakramentu, istniejącego przy kościele Bożego Ciała. O ojcu mamy sporo wiadomości, gdyż często występował jako rajca czy to w czasie posiedzeń rady, czy też jako przewodniczący sądu miejskiego i w księgach był odnotowywany.

Nazwisko Scholtis było bardzo popularne wśród mieszczan krakowskich i kazimierskich. Księga przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1392 -1506 wymienia aż 48 osób ewentualnie rodzin noszących to nazwisko przyjętych do grona mieszczan krakowskich. Nazwisko to różnie wymieniano: Schultis, Schulteis, Scholtis, Schulcz, Scholcz. W latach 1257 - 1506 jeden z wójtów nosił nazwisko Adam Scholtcz, w latach 1476 - 1487 aż 11 ławników było tego nazwiska. Na Kazimierzu to nazwisko występuje w źródłach w 1408 r. 34 razy. Dalej wiadomo, że niejaki Jacobus Scholtis otrzymał prawa miejskie na Kazimierzu, a przybył z Namysłowa ze Śląska. W drugiej połowie XV w. i w XVI w. to nazwisko bardzo często występuje w księgach miejskich Kazimierza. Są to przeważnie rzemieślnicy (złotnik, rzeźnik, tkacz, piekarz itd.). Można przyjąć, że rodzina bł. Stanisława sprowadziła się do Krakowa i Kazimierza ze Śląska. Na tamtym bowiem terenie to nazwisko często występowało, a przy wpisach do ksiąg prawa miejskiego czasem odnotowywano, skąd ktoś przychodził, Np. Martinus Scholter de Brega, Jacobus Scholts de Namysłów, Simon Scholcz civis Vratislaviensis, Nicols Scholcz, radny miasta Kłodzka.

W XVI w. nazwisko to ulega spolszczeniu. Występuje w takiej postaci: Scholtischowicz, Scholtissek, Soltisek, Soltisowicz, Scholtissowicz albo pisano Scholtis alias Scholtisowicz. Zestawienie to wskazuje, że nazwisko to występowało często u mieszczan kazimierskich. Czytając zaś zapisy w księgach miejskich nie zauważa się nikogo z tego nazwiska, kto by wybijał się bogactwem czy stanowiskiem. To samo więc należy odnieść do najbliższej rodziny bł. Stanisława.

Pewne jest, że ojciec bł. Stanisława był tkaczem. Mówią o tym pierwsi hagiografowie bł. Stanisława, Baroniusz i ks. K. Łoniewski. Potwierdzenie tego znajduje się również w zapisach sądowych. Chociaż z reguły przy wymienianiu ławników nie podawano ich zawodu, w jakiejś spornej sprawie zaznaczono o nim, że był tkaczem. Ojciec bł. Stanisława urząd ławnika spełniał przez wiele lat. Należałoby z tego wnioskować, że cechowała go rzetelność w postępowaniu i obiektywna ocena faktów.

Według Baroniusza i Łoniewskiego bł. Stanisław był jedynakiem, urodzonym po wielu latach małżeństwa jego rodziców, uproszonym u Boga. Przyjąć jednak należy, że miał liczne pokrewieństwo sądząc chociażby z częstego występowania nazwiska Scholtis w owym czasie. Wyszedł więc ze środowiska rzemieślniczego, średnio zamożnego.

Badając stosunki rodzinne i domowe bł. Stanisława nasuwa się problem narodowościowy. Trzeba jednak zaznaczyć, że problem ten nie był wówczas tak rozumiany, jak dzisiaj. Istotnym zagadnieniem wówczas była przynależność do danego pana czy króla. Sprawa ta nabrała większego znaczenia od czasów buntu wójtów krakowskiego Albrechta przeciw królowi Władysławowi Łokietkowi. Chociaż bunt został stłumiony, winowajcy ukarani, to jednak problemu nie rozwiązało. Gros mieszczaństwa krakowskiego stanowił element niemiecki, niechętnie ustosunkowany do grodu wawelskiego i króla.

Ten bunt jak i niechęć mieszczan krakowskich do króla była główną przyczyną założenia nowego miasta Kazimierza obok Krakowa w 1335 r. i obdarowanie mieszczan kazimierskich specjalnymi przywilejami umożliwiającymi rozwój i dostatek. Tu miała powstać pierwotnie Akademia Krakowska, tu planowano wybudowanie kościołów i klasztorów. Rynek główny udostępniono do handlu, a kupcy wystawiający tu towary swoje byli zwolnieni od podatków. Stąd też i nazwa rynku „Wolnica”, zachowana do dziś. Zgodnie z założeniami prawa magdeburskiego, w rogu rynku wyznaczono miejsce dla kościoła parafialnego. Teren wprawdzie zakładanego miasta był nieco zaludniony i miał już kilka kościołów, jednak dla podkreślenia roli miasta wyznaczono specjalne miejsce dla kościoła parafialnego, który skupiałby ludność całego miasta. Tak powstał kościół Bożego Ciała, o którym pierwsza wzmianka pochodzi z 1347 r. Początkowo przy tym kościele pracowali księża diecezjalni. Sam zaś kościół był w trakcie budowy. Założeniem zaś króla, jak i mieszczan Kazimierza było, by ich kościół farny był tak wielki i tak wyposażony jak kościół Mariacki w Krakowie. Stąd też na budowę i uposażenie kościoła dawał dwór królewski i mieszczaństwo Kazimierza. Sprawa Akademii na Kazimierzu była aktualna. Królowi jak i biskupowi krakowskiemu chodziło o to, by sprowadzić na obsadę kościoła Bożego Ciała zakonników, którzy tak intelektualnie, jak i duchowo mogliby konkurować z duchowieństwem przy kościele Mariackim w Krakowie, a w razie potrzeby mogli wyklądać na tworzącą się od nowa Akademię Krakowską.

Zakon franciszkański i dominikański miał założenia misyjne. Zakony te otwarte na potrzeby ówczesnego świata nie ograniczały się do jednego miasta czy kraju, ale szły tam, gdzie bracia byli potrzebni jako nauczyciele, misjonarze, propagatorzy kultury chrześcijańskiej. Zakony te na skutek tego nie podejmowały się prowadzenia duszpasterstwa parafialnego, które wiązałoby ich z miejscem. Zakon św. Benedykta miał inne założenia. Był wprawdzie krzewicielem kultury chrześcijańskiej, ale jego klasztory znajdowały się poza miastami, i nie podejmował się duszpasterstwa parafialnego, podobnie jak zakon cysterski.

Od XII w. znany był w Polsce zakon kanoników regularnych. Jego klasztory w Trzemesznie, Czerwińsku, we Wrocławiu czy później w Kaliszu zaznaczały się nie tylko jako wzory właściwej gospodarki, ale także jako ośrodki krzewienia kultury. Zakon ten był podzielony na różne kongregacje, te zaś na poszczególne domy, które miały autonomię. Wysoki poziom obserwacji w klasztorach tego zakonu zyskiwał im uznanie wyższego duchowieństwa i znaczną popularność.

W Kłodzku, na Śląsku, istniał klasztor kanoników regularnych założony przez arcybiskupa praskiego Arnosta z Pardubic w 1349 r. Obowiązywała w tym klasztorze reguła św. Augustyna i zwyczaje zakonne przywiezione tu z klasztoru macierzystego z Czech, z Roudnicy nad Łabą. Przeglądając zwyczajniki te widać na początku tekst reguły św. Augustyna, prawie identyczny z obecnie znanym, następnie księgę zmarłych członków zakonu i jego dobrodziejów, szczegółowe przepisy co do formowania duchowego nowicjuszy oraz sporo cytatów z Ojców Kościoła. W zwyczajnikach tych przebiega duch augustianizmu, położenia silnego nacisku na poziom umysłowy zakonników oraz kultu Eucharystii, przy pominięciu specyficznych dążeń ascetycznych. W klasztorze tym okazywano wielkie zainteresowanie wiedzą i nauką. Na pewno wielki wpływ na to wywarł sam fundator klasztoru arcybiskup Arnost z Pardubic, który był jednostką nieprzeciętną. Większość zakonników miała ukończone wyższe studia na uniwersytetach w różnych krajach. Tak arcybiskup, jak król czeski doceniali wysoki poziom członków tego klasztoru i powierzali im do spełnienia różne funkcje natury politycznej czy kościelnej. Dało się to zauważyć szczególnie pod koniec XIV w., gdy prepozytem klasztoru był Augustyn Liebestein, a przeorem Jan żyjący w bliższych stosunkach z dworem królewskim na Wawelu. Nie należy się więc dziwić, że Jadwiga i Jagiełło należeli do konfraterni klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku. Kilku z członków klasztoru studiowało w Pradze (spotykamy ich później w Krakowie), niektórzy nawet w Krakowie. Za czasów bł. Jadwigi i Jagiełły kontakt między Pragą a Krakowem był bardzo żywy. Na dworze wawelskim często gościli przybysze z uniwersytetu praskiego. Bywali spowiednikami, kaznodziejami na dworze, a korzystano z ich pomocy przy wielu sprawach ogólnokrajowych czy

dyplomatycznych.

Nie należy się więc dziwić, że otoczenie bł. królowej Jadwigi mając na uwadze obsadzenie kościoła farnego na Kazimierzu zwróciło uwagę na klasztor w Kłodzku. Nie znamy bliżej kroków dyplomatycznych między dworem wawelskim, biskupem krakowskim Piotrem Wyszem a klasztorem w Kłodzku. Faktem jest, że w 1405 r. duszpasterstwo przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu przejęli kanonicy regularni laterańscy sprowadzeni tu z klasztoru kłodzkiego. Pierwszym przełożonym został Konrad, będący doktorem obojga praw na uniwersytecie praskim. Klasztor uzyskał pełną autonomię, a biskup krakowski zrzekł się prawa wyboru prepozyta.

Po ulokowaniu się w danej plebanii zajęli się dalszą budową kościoła oraz wybudowaniem odpowiedniego klasztoru. W uzyskanym domu, plebanii, urządzili skryptorium celem przepisywania ksiąg na użytek tak własny, jak innych. Resztę plebanii przystosowali do potrzeb domowych, a więc kaplicę, dormitarz, refektarz, cele. Od początku cieszyli się poparciem króla i biskupa krakowskiego. Również mieszczanie kazimierscy spieszyli z pomocą głównie przy budowie kościoła. Wśród ofiarodawców figuruje również ojciec naszego bł. Stanisława. W kościele zwracali większą uwagę na obrzędy liturgiczne. Kazania głoszone były w języku polskim i niemieckim, stosownie do potrzeb wiernych, w domu dbano o wysoki poziom ascezy. Głosy czeskie w kilku zachowanych do dziś rękopisach świadczą, że posługiwano się w domu także językiem czeskim, przynajmniej z początku, a konferencje do współbraci były głoszone w tym języku. Kazań do wiernych nie głoszono w języku czeskim.

W klasztorze kłodzkim kwitnął kult maryjny zainicjowany i podtrzymywany przez fundatora klasztoru arcybiskupa Arnosta z Pardubic. Jak podają kronikarze klasztoru Bożego Ciała, z Kłodzka przywieziono również obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem, znajdujący się obecnie w kaplicy domowej klasztoru. Ten kult maryjny utrzymywany we wszystkich klasztorach kanonickich w Czechach, w kościele Bożego Ciała i przyległym klasztorze był bardzo żywy. Z zachowanego rękopisu z pierwszej połowy XVII w. pióra ks. Augustyna Besiekierskiego CRL w Krakowie wiadomo, że wspomniany obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem, jak i inne obrazy Matki Bożej znajdujące się w kościele i klasztorze były czczone i uznawane przez wiernych jako cudowne.

W klasztorze na czele struktury administracyjnej stał prepozyt Konrad. Do niego należał kontakt z władzami, prowadzenie budowy kościoła i robót przy budowie klasztoru, ogólny nadzór nad klasztorem. W klasztorze był przeor, prawdopodobnie Jan, późniejszy następca Konrada. Z reguły był zastępca przeora, a ten urząd łączył się z urzędem magistra, czyli wychowawcy nowicjuszy w klasztorze. Dalej był prokurator, czyli zarządzający sprawami gospodarczymi w mniejszym zakresie, a więc utrzymaniem domu i zaspokojeniem potrzeb zakonników. Należy przypuszczać, że był także bibliotekarz, który miał pieczę nad księgami i skryptorium. Z późniejszych źródeł wiadomo, że w klasztorze był również aptekarz, który opiekował się chorymi nie tylko z terenu klasztoru, ale i wiernymi z parafii. Funkcje te nieraz bywały łączone. Np. zastępca przeora był aptekarzem, przeor — bibliotekarzem itd. Do obsługi kościoła był zakrystian, który dbał o kościół, układ nabożeństw i ich należyte sprawowanie. Było również dwóch kaznodziei: głoszący kazania w języku polskim i drugi w języku niemieckim. Wszystkich zakonników w czasie otwarcia domu mogło być około 12. Wiemy, że na obsadę tego miejsca klasztor kłodzki nie mógł się zdobyć, przyszło kilku zakonników również z klasztoru kanoników regularnych w Żaganiu, z którym klasztor kłodzki utrzymywał ściśle kontakty. Była to więc wystarczająca liczba na założenie domu i prowadzenie duszpasterstwa na Kazimierzu. Za czasów pierwszego prepozyta Konrada został zabezpieczony byt materialny klasztoru przez kupna czy darowizny na rzecz kościoła lub klasztoru.

Przy kościele została otwarta szkoła. Mówią o tym kronikarze, a źródła bezpośrednie wspominają o niej nieco później. W 16 lat po sprowadzeniu się kanoników regularnych na Kazimierz zmarł pierwszy prepozyt Konrad. Kronikarz wydał o nim bardzo pozytywne świadectwo tak co do przestrzegania obserwancji zakonnej, jak i kultury osobistej w stosunku do braci i świeckich. Zaznaczono, że za jego

czasów wstąpiło do zakonu wielu ludzi pobożnych, wykształconych, których przyjmował i wprawiał w zwyczaje zakonne. Z kroniki znamy pierwszego profesa. Był nim Szymon, który został kapłanem i spełniał później funkcje przeora. Wyróżniał się w przepisywaniu na pergaminie ksiąg, przeznaczonych do śpiewu chóralnego. Imię Szymon wskazuje na pochodzenie polskie, ale nie kazimierskie, gdyż tego imienia w księgach miejskich nie ma. Być może pochodził z innych stron Polski. Jeśli obrano go przeorem, musiał odznaczać się i wyrobieniem osobistym, i wykształceniem. Można się domyślać, że był to ktoś z Akademii Krakowskiej. Wybór na przeora Polaka w tak krótkim czasie po osiedleniu się zakonników w Krakowie pozwala domyślać się, że dość szybko klasztor zaludnił się kandydatami z Polski.

Kronikarz klasztoru podając datę śmierci pierwszego przełożonego Konrada i opis jego śmierci wspominał również, kto zmarł za rządów tego prepozyta. Wymienia dziewięć imion: trzech braci i sześciu księży. Imiona raczej przeciętne, np. trzech Mikołajów, ale jeden z księży nosił imię Hermolaus, co wskazywałoby na czeskie pochodzenie, oraz jeden z braci Maciej (typowe polskie imię). Jeden z księży nosił imię Wawrzyniec, był kaznodzieją dla Polaków, można więc przypuszczać, że również był Polakiem.

Gdy nasz bł. Stanisław chodził do szkoły parafialnej i potem zaczynał swoje życie zakonne, sytuacja personalna w klasztorze była pomyślna. Życie zakonne stało na wysokim poziomie, praca duszpasterska była dobrze prowadzona. Ten stan mógł zaimponować młodzieńcowi poważnie traktującemu sprawy religijne.

Hagiografowie mówiąc o dzieciństwie bł. Stanisława zaznaczają, że początkowe nauki pobierał w szkole parafialnej przy kościele Bożego Ciała. Należy przyjąć, że obejmowała ona czytanie, pisanie, podstawowe wiadomości z matematyki, dalej łacinę i ogólne wiadomości o świecie. Nie wiemy, kto go uczył i w czym okazywał największe zamiłowanie. Uczniem miał być zdolnym i pilnym. Można przyjąć, że zamiłowanie do wiedzy wyniósł z domu rodzinnego, a rodzice kładli na to wielki nacisk. Wydaje się również pewne, że ten zdolny, a religijnie wychowany chłopiec obserwował życie i pracę księży przy swoim kościele parafialnym i w jakiś sposób angażował się w życie liturgiczne.

Po ukończeniu szkoły parafialnej przy kościele Bożego Ciała prawdopodobnie wpisał się na Akademię Krakowską. Nie znamy daty tego wpisu i początku jego studiów. Jednak przekonanie, że Stanisław studiował na Akademii Krakowskiej, płynie z bogatej i dawnej tradycji. Mówią o tym wszystkie życiorysy poczynawszy od Baroniusza, Łoniewskiego, a skończywszy na ostatnich. Najstarsze obrazy przedstawiają go z czwororożnym biretem na głowie czy w ręce. Prawo zaś do noszenia czwororożnego biretu mieli tylko ci, co ukończyli Akademię Krakowską czy inne wyższe studia. Najstarsza znana figura bł. Stanisława w pozycji leżącej (pochodząca — jak to wynika z najnowszych badań — z końca XV w.) podobnie go przedstawia. Tej tradycji trzymają się historycy Uniwersytetu Jagiellońskiego i wymieniają go jako ucznia Akademii Krakowskiej.

2. W KLASZTORZE KANONIKÓW REGULARNYCH LATERANSKICH

Nie jest bliżej znana data wstąpienia bł. Stanisława do klasztoru kanoników regularnych laterańskich. W przybliżeniu można przyjąć, że było to w 1456 r., gdyż dawne życiorysy zaznaczają, iż przeżył w zakonie 33 lata. Po dość krótkim czasie został przyjęty do nowicjatu, to jest okresu próby, zwykle trwającego jeden rok. Nowicjusz musi się sprawdzić, czy podoła obowiązkowi wynikającemu ze złożonych ślubów i przynależności do danej wspólnoty, jak również i wspólnota musi nabrać przekonania, że dany kandydat podoła obowiązkowi mu nałożonemu. W czasie próby kandydaci zapoznają się z regułą św. Augustyna, ze zwyczajami lokalnymi, konstytucjami, zapoznają się ze specyfiką zakonu i celem, dla którego dany zakon został powołany.

Po rocznej próbie złożył swe śluby zakonne. Nie dochował się do naszych czasów tekst ślubowań, ale sam tekst był stosowany zawsze ten sam, stąd też istnieje możliwość odtworzenia go. Dawne zwyczajniki kanonickie tej kongregacji tak go podają: „Przyrzekam Bogu i tobie (przełożonemu)

posłuszeństwo i pobyt stały bez żadnej własności i przełożonemu następnemu, wybranemu przez znaczną część wspólnoty, na wspólne życie, mając na uwadze wieczność i nagrodę doczesną". Ó ile ceremonia przyjęcia do nowicjatu bywała bardzo uroczysta, składanie ślubów zakonnych było proste, bez specjalnych dodatków. Godne podkreślenia, że zakonnicy składali ślubowania odnośnie posłuszeństwa, stałości pobytu bez osobistej własności. Napisał przez siebie tekst sam nowicjusz odczytywał na głos, mając głowę opartą o ołtarz. Po odczytaniu tekstu wstawał, natomiast przełożony wspólnie z innymi współbraćmi odmawiał psalmy i modlitwy specjalne oraz uroczyste przyjmował go do grona zakonnego.

Dla Stanisława nadszedł teraz czas bezpośredniego przygotowania do kapłaństwa. Przygotowanie to polegało na solidnym studium oraz wyrobieniu osobistym, a więc tak na zdobyciu odpowiedniej wiedzy i uformowaniu właściwej postawy ascetycznej. Tak w okresie nowicjatu, czyli próby, jak i przygotowań do kapłaństwa wyróżniał się świątobliwością życia, wstrzemięźliwością w spożywaniu pokarmów i akuracnym przestrzeganiu przepisów zakonnych. Tak mówi o nim najstarszy żywot napisany przez Baroniusza. Wiece; o jego życiu podaje Łoniewski. Pisze, że już w nowicjacie jego rówieśnicy budowali się jego postawą, również ojcowie byli przekonani, że ze Stanisława będzie wielki pożytek w klasztorze, gdyż do pracy był chętny, do pomocy skory, w odnoszeniu się do drugich bezpośredni, w modlitwie oddany Bogu i do nauki pilny. Ujmował wszystkich swoją kulturą i naturalną pokorą, nikogo nie poniżając, a wszystkim okazując należyty szacunek. W życiu osobistym dbał bardzo o wstrzemięźliwość co do pokarmów. Często korzystał: ze spowiedzi św.

Nie wiemy, jak długo przygotowywał się do kapłaństwa. Wówczas nie było w tym względzie ogólnych przepisów, dopuszczenie do święceń zależało od przełożonych. Potrzebne wykształcenie mógł zdobyć w Akademii Krakowskiej.

Zostawszy kapłanem Stanisław oddał się jeszcze bardziej studium i trosce o wewnętrzne urobienie.

Nie dochowany do naszych czasów żywot bł. Stanisława

pt. Raptus, wspomniany przez K. Łoniewskiego, szerzej opisywał życie wewnętrzne i pracę bł.

Stanisława. Łoniewski podaje, że Stanisław wyróżniał się nauką, bogomyślnym i wstrzemięźliwym życiem oraz umartwieniem.

Nie wiemy, czym się zajmował Stanisław przez pierwsze pięć lat kapłaństwa. Można jedynie przypuszczać, że w kościele uczestniczył w liturgicznych nabożeństwach, słuchał spowiedzi, odwiedzał chorych i wiele studiował.

Zgodnie podają hagiografowie o nim, że po pięciu latach kapłaństwa został mianowany kaznodzieją przy swoim zakonnym kościele. Mianowanie w owym czasie kaznodzieją było znacznym wyróżnieniem. Statuty kanonickie zwracały uwagę na ważność tego stanowiska i dlatego stawiały kandydatom znaczne wymagania. Przede wszystkim chodziło o odpowiednią wiedzę i siłę duchową. Z zachowanych źródeł wynika, że przy kościele Bożego Ciała kazania głoszone były tak w języku niemieckim, jak i polskim. Bardzo często przy wyliczaniu zmarłych kanoników zaznaczano, czym się dany członek zakonu zajmował w klasztorze. Wymieniano również, szczególnie w XV w., w jakim języku głosił kazania. Nieraz podawano tylko, że był kaznodzieją, bez bliższego określenia języka kazań. Stanisław biegle władał językiem polskim i niemieckim. Mógł więc głosić kazania tak po polsku, jak i po niemiecku. Poza tym będąc z Kazimierza i mając tu rodzinę, był jakby już do tego przygotowany, jak trafić do mentalności: wiernych. "Urząd kaznodziei spełniał chyba do końca życia. Ranothowicz krótko charakteryzuje jego działalność kaznodziejską: „W kazaniach nie szukał czci swojej, ale zbawienia dusz Chrystusową krwią odkupionych, y cokolwiek w słowie Bożym pracował, nie z miłości samego siebie, ale z miłości Boga samego y bliźniego czynił. Świadkiem Sermonarze y Kazania jego z samego stylu poznać, że gorące: bo co z ust jego wychodziło słodziło dusze y do cnot świętych przywodziło, na które się y nauczenszy z Krakowa zchodzili, w których on mową swoją łagodną y słodkim językiem bojaźń Bożą wmawiał z wielkim pożytkiem a chwałą Bożą. Nie był pochlebny w Kazaniu, ale śrniele w pospolitości grzechy ludzkie kazał", W tej ocenie Ranothowicz powołuje się na „Sermonarze i Kazania jego". Widocznie miał je w ręce i może z nich korzystał. Do naszych czasów te kazania nie dochowały się, ale wiadomo, że takie kazania były w bibliotece klasztornej.

Wiadomo bowiem, że w Bibliotece Narodowej w Warszawie jeszcze w 1944 r. znajdował się rękopis zawierający homilie Stanisława Kazimierczyka. Rękopis ten w 1932 r. był w posiadaniu rodziny Branickich w Wilanowie koło Warszawy i w tym roku został przekazany Bibliotece Narodowej. Sam zaś rękopis nosił tytuł *Postilla beati Stanislai Casimiritani canonici ad Ecdesiam Sanctissimi Corporis Christi penes Cracouiam*. Rękopis ten uległ zniszczeniu przy pożarze Biblioteki w 1944 r. Wiemy z opisu inwentaryzacyjnego, że pismo wskazywało na wiek XV, kart było 246, całość oprawiona była w skórę. Z tytułu należałoby wnioskować, że tekst pisany był w języku łacińskim. Kazania zaś były głoszone w języku polskim czy niemieckim. Wskazywałoby to na wielką staranność w przygotowaniu kazań.

Nie znamy treści tych kazań. Można jedynie przypuszczać, że były to przetrawione przez niego nauki Ojców Kościoła, głównie św. Augustyna. Zainteresowanie bowiem św. Augustynem wyniósł Stanisław z Akademii Krakowskiej, jak i z założeń zakonu kanoników regularnych. Sądząc zaś z ilości kart 246, a w tym czasie pisano skrótowo, zestaw kazań był znaczny.

Trudno dzisiaj oddać wpływ Stanisława na wiernych poprzez jego kazania. Można jedynie przypuszczać, że pochodząc z rodziny rzemieślniczej posiadał umysł praktyczny, rzeczowy. Będąc zaś wykształconym i głęboko religijnym umiał trafić do umysłu słuchaczy i wywołać pozytywny skutek. Nie posiadamy źródeł, które by wprost mówiły o skutku jego kazań. Istnieje jednak pewien pośredni dowód, pochodzący szczególnie z okresu krótko przed śmiercią i w rok po śmierci jego. Przeglądając księgi miejskie Kazimierza, szczególnie sądowe, często w podanym okresie napotykało się na notatkę o pojednaniu się zwaśnionych i wzajemnych ugodach. Nie można oczywiście twierdzić, że jedynie i tylko kazania Stanisława wpływały na godzenie po-waśnionych, ale nie można wykluczyć tego wpływu, zwłaszcza że przecież Stanisław był kaznodzieją w kościele farnym Kazimierza, gdzie zbierał się mieszczaństwo na Mszę ś w. czy nabożeństwa. Były wprawdzie jeszcze inne kościoły jak św. Katarzyny, św. Wawrzyńca czy św. Jakuba, ale duchowieństwo tamtych kościołów nie miało tak bezpośredniego wpływu na wiernych, jak kościół parafialny Bożego Ciała. Uczestniczenie w nabożeństwach w kościołach parafialnych w owym czasie należało do ścisłego obowiązku wiernych.

Mówiąc o kaznodziejstwie bł. Stanisława należy jeszcze dodać, że posiadał on zbiór sentencji, które nieraz przytaczał w kazaniach. O tym zbiorze wspomina np. K. Łoniewski. Przyjąć należy, że zbiór ten był wynikiem wieloletniej pracy bł. Stanisława. O jego wartości świadczy chociażby to, że jeszcze K. Łoniewski niektóre zdania z niego cytuje, pisząc życiorys bł. Stanisława.

W dziesięć lat po uzyskaniu święceń kapłańskich, czyli po pięciu latach mianowania go kaznodzieją przy kościele Bożego Ciała, przez społeczność zakonną został wybrany na wychowawcę młodzieży zakonnej, jak również na zastępcę przełożonego domu. Zresztą zwykle te funkcje były łączone. Wychowawca bowiem młodzieży zakonnej zwykle przebywał w domu, a przeor często z obowiązku musiał być poza domem. Ten wybór wskazuje na wielkie zaufanie do Stanisława tak dla jego wiedzy, kultury, jak i wyrobienia zakonnego. Ten wybór wskazuje również, że i duch w zakonie był dobry, gdyż wybrano właśnie jego, a kwalifikacje Stanisława odpowiadały urzędowi, na który go powołano.

O ile chodzi o stanowisko zastępcy przełożonego, wiemy o tym nie tylko z zapisków kronikarskich, żywotów dochowanych do dziś, ale mówią o tym zachowane źródła. Wymienia go najpierw nekrolog, podając, że zmarł Stanisław, subprior domus nostrae, czyli zastępca przełożonego naszego domu. Pismo z końca XV w. Poza tym występował w urzędzie miejskim z ramienia klasztoru. 15 marca 1483 r. przybył do rady miejskiej w sprawie testamentowej niejakiej Doroty Dziewiąszłowej. Wspomniana Dorota zostawiła jakiś legat na kościół i Stanisław w imieniu prepozyta te sprawy załatwił razem z drugim zakonikiem imieniem Jakub. Z innych źródeł wiadomo, że ów Jakub spełniał wówczas funkcje prokuratora, czyli zarządzającego sprawami gospodarczymi. Obecność Stanisława i Jakuba potwierdzona jest w księgach miejskich Kazimierza.

W następnym roku 1484, 17 stycznia, również był w magistracie w sprawie testamentowej po Albercie

Sutor, który pozostawił legat na kościół, a kapitał był w posiadaniu Anny Kretkowej. W tym wypadku Stanisław sam występował w imieniu klasztoru, co zresztą w tekście zostało zaznaczone. W tym czasie przełożonym klasztoru był Salomon, który zmarł w 1484 r. Być może ze względu na wiek albo chorobę nie mógł osobiście załatwiać spraw klasztornych i wyręczał go w tym Stanisław.

O jego stanowisku wychowawcy młodzieży zakonnej nie ma spoza klasztoru źródeł bezpośrednich. Wspominają o tym kroniki klasztorne oraz życiorysy bł. Stanisława. Mówi Baroniusz, że wkrótce po wyznaczeniu mu stanowiska kaznodziei przy kościele Bożego Ciała został mianowany lektorem publicznym oraz, mając na uwadze jego zasługi, zastępcą przełożonego w klasztorze Bożego Ciała. Wybór ten zapadł jednogłośnie. Bliżej nie omawia tego działu jego pracy. Natomiast K. Łoniewski, który mieszkał przy kościele Bożego Ciała i miał do dyspozycji wszystkie dostępne mu źródła, podaje, że Stanisław przy wyrabianiu ducha zakonnego u młodych adeptów stanu zakonnego i kapłańskiego przede wszystkim opierał się na przepisach sporządzonych w r. 1426 w Rudniku przez Piotra Klaretę, który był tam przez długie lata wychowawcą kleryków, a jego uczniowie w znacznej części obsadzili klasztor Bożego Ciała. Zebrał te przepisy oraz tłumaczenia reguły św. Augustyna na prośbę drugiego prepozyta klasztoru Bożego Ciała, Jana, zresztą swego ucznia. Rękopis ten, zachowany do dziś w archiwum klasztoru Bożego Ciała, sporządzony jest w języku łacińskim. Tekst pochodzący z końca XV w. — kursywa stosowana w XV i XVI w. Książka oprawiona w deski obciążone pluszem, okute w srebrne ramki. Na środku górnej i dolnej okładki srebrne medaliony przedstawiają bł. Stanisława Kazimierczyka.

Zachowały się dwie kłamry, oprawa z wieku XVI, ilość kart 23 + 93 + 11 nieliczbowane ina początku i na końcu. Na pierwszych dziesięciu stronach ręką z XVII w. podany jest tytuł i spis treści. Tytuł brzmi w tłumaczeniu polskim: Kształcenie nowicjuszy dla klasztoru kanoników regularnych Bożego Ciała na Kazimierzu przekazane przez Księdza Piotra Klaretę z klasztoru w Rudniku na prośbę księdza Jana Austriaka napisane i przekazane w 1426 r. Ten zaś Jan Austriak był drugim przełożonym klasztoru Bożego Ciała, a zmarł w 1428 r. Tekst zwyczajnika, czy raczej konstytucji, zaczyna się od słów: Prosięś mnie, najmiłszy, abym coś napisał ku zbudowaniu od kiedy zwykłem cię pouczać jak kiedyś... Tekst podzielony jest na trzy części.

W r. 1618 K. Łoniewski wydał drukiem Regułę św. Augustyna wraz ze zbiorem zaleceń Piotra Klarety, o których była wyżej mowa. Porównując jednak wydany przez niego zbiór z tekstem oryginalnym widać małą różnicę co do treści. Nasuwa się pytanie, czy tę przeróbkę uczynił sam czy też korzystał z egzemplarza rękopiśmiennego używanego przez mistrza nowicjatu w klasztorze Bożego Ciała. Tekst oryginalny w zachowanym do dziś rękopisie mało był używany, o czym świadczy czystość kart i tekstów. Widocznie był inny egzemplarz tych zaleceń, które były czytane w refektarzu w czasie posiłków czy też komentowane na spotkaniach z nowicjuszami w okresie próby. Być może z tego właśnie egzemplarza tekst został wydany przez Łoniewskiego.

Czytając te zalecenia rzuca się w oczy zwracanie szczególnej uwagi na właściwe pojmowanie życia wspólnego tak charakterystycznego dla zakonu kanoników regularnych. Cały zbiór ułożony jest raczej chronologicznie, to znaczy podaje zalecenia najpierw dla nowicjuszy co do praktycznego zachowania się w czasie pobytu w klasztorze, w czasie ćwiczeń zakonnych (rozd. 1—4), szeroko ujmując sens wspólnotowości życia zakonnego (rozd. 5, 7, 20, 21, 22); istotne znaczenie zakonu jako takiego (rozd. 9, 10); różnica między duchownymi zakonu kanoników regularnych a duchownymi diecezjalnymi (rozd. 12, 13, 15); strój, który mają nosić kanonicy regularni i jego znaczenie (rozd. 16, 17), następnie o ubóstwie (rozd. 18), o akuratności, która powinna cechować kanonika regularnego w zachowaniu przepisów zakonnych (rozd. 19, 23, 24, 25). W drugiej części tych zaleceń mamy już wskazania odnoszące się ściśle do zakonników po ślubach zakonnych. A więc o samej profesji zakonnej (rozd. 26, 27, 28, 29, 30), o czci należnej Bogu samemu (rozd. 31), o brewiarzu (rozd. 32, 33, 48, 49), o porządku dnia (rozd. 35, 36, 37, 38, 39), o obowiązku obecności na Mszy św. (rozd. 40, 41, 42, 43), o czasie wolnym (rozd. 44), o wzajemnej miłości (rozd. 45), o wzajemnym odnoszeniu się braci do siebie w czasie posiłku (rozd. 46), o pracy ręcznej (rozd. 47), jak należy przygotować się do poszczególnych godzin brewiarza (rozd. 48), o wigiliach (rozd. 49), o

unikaniu nieczułości i stronie-~~nia~~ od braci (rozd. 50, 51) itd.

Są to więc wskazania o charakterze czysto praktycznym. Nie mają one formy prawnej i ujmują właściwie wewnętrzną sferę człowieka, brak w nich zaleceń np. co do czasu sprawowania władzy, form wyboru nowych przełożonych itd. Chociaż przy zakładaniu klasztoru Bożego Ciała w Krakowie pierwszy przełożony przywiózł ze sobą z Kłodzka przepisy zakonne, jednak ich bliżej nie znamy, możemy jedynie przypuszczać, że specjalnie nie różniły się od przedstawionych, były bowiem oparte na zwyczajnikach rudnickich. Tak pokrótce przedstawiają się zalecenia obowiązujące w klasztorze Bożego Ciała w Krakowie. Należy przyjąć jako pewne, że Stanisław będąc w okresie próby, w nowicjacie, a później przygotowując się do kapłaństwa był dobrze obeznany z tymi zaleceniami i stosował je w swoim życiu. Wybrany zaś na wychowawcę młodzieży zakonnej musiał te zalecenia wpoić w dusze młodych, by nie tylko je poznali, ale przede wszystkim do nich się stosowali. Zachowane źródła niczego nie podają, z jakim skutkiem spełniał Stanisław tę funkcję.

Pobyt naszego Stanisława w klasztorze Bożego Ciała przypadł na okres wielkiej prężności tego ośrodka. W tym czasie bowiem powstało wiele nowych placówek. Klasztor w Kurozwękach ufundowany był przez Piotra z Kurozwęk w 1451 r. W trzy lata później założono klasztor w Kłobucku koło Częstochowy za staraniem i wpływem Jana Długosza. W 1468 r. powstał klasztor kanoników regularnych w Kraśniku ufundowany przez Jana z Tenczyna Rabsztyńskiego. Późniejsze placówki pochodzą dopiero z XVII w. Jeśli więc powstało tyle nowych placówek i to obsadzanych przez kanoników klasztoru Bożego Ciała, musiała być odpowiednia liczba zakonników w Krakowie. Potrzebni byli ludzie dla pełnego obsadzenia placówek. Stąd też poważna rola Stanisława, by takich ludzi wychowywać, którzy by mogli skutecznie pracować nie tylko w Krakowie, ale i na stanowiskach im zleconych w innych miejscowościach. Tworzenie się tylu nowych placówek wskazuje na wysoki poziom obserwacji zakonnej kanonii Bożego Ciała, jak również na zainteresowanie tym klasztorzem dobrodziejów i fundatorów wymienionych placówek.

Atmosfera w klasztorze była religijna o wysokiej kulturze. Panowało w nim zrozumienie dla nauki i sztuki. Nic więc dziwnego, że w takim środowisku mogli żyć i pracować ludzie również na polu naukowym dla szerszego ogółu. Tu pracował także słynny malarz Jan z Nysy, który największe swe dzieła wykonał jeszcze za życia Stanisława, a po jego śmierci licznymi obrazami uwiecznił jego pamięć. Sporo obrazów jego pędzla było w kościele jeszcze za życia K. Łoniewskiego w pierwszej połowie XVII w.

Patrząc z perspektywy 500 lat na ówczesny klasztor Bożego Ciała, jego poziom obserwacji zakonnej, wysokiej kultury umysłowej, liczne fundacje, trzeba bezstronnie stwierdzić, że był to okres największego rozwoju. Mając na uwadze zaś postać naszego Stanisława, trzeba powiedzieć, że jeśli nie wprost, to przynajmniej pośrednio wpłynął on na ten właśnie kierunek religijności w klasztorze Bożego Ciała. A kierunek ten opierał się na głębokiej wiedzy nie tylko religijnej, ale ogólnej i ukojaniu prawdy. Religijność ta nie zasklepiła się w sobie, ale była otwarta na potrzeby drugich. Pomijając już normalne sposoby służenia bliźnim poprzez duszpasterstwo i stworzenie z klasztoru ośrodka kultury chrześcijańskiej, jeszcze jeden szczegół godny jest zauważenia.

W klasztorze istniał stały urząd aptekarza. Kie mówią źródła, czy chodziło o kogoś, kto opiekował się jedynie chorymi z grona klasztoru czy też chorymi również spoza klasztoru. Zgodnie jednak ze zwyczajami ówczesnymi przy większych parafiach istniały szpitaliki czy raczej przytułki chorych i starszych ludzi opuszczonych. Prawdopodobnie i przy kościele Bożego Ciała był taki przytułek. Był więc ktoś, kto się tymi ludźmi zajmował. W spisie zmarłych z r. 1478 zaznaczono, że w tym roku zmarł Mikołaj, ksiądz-aptekarz. Nie wiadomo, jakie miał wykształcenie i w jakim wieku umarł. Sam jednak fakt, że był on kapłanem, podkreśla jego rangę i wskazuje, że wymagania wobec aptekarza były wysokie. Nie wiemy, kto po jego śmierci zajął się tą funkcją. Z opisu Baroniusza wynika, że Stanisław odwiedzał chorych. Podobnie relacjonuje K. Łoniewski. Wynikałoby z tego, że troska o chorych należała do jego obowiązków. Należy więc przyjąć, że po śmierci wspomnianego Mikołaja opiekę nad chorymi przyjął sam Stanisław. Jeśli zaś to przyjmujemy, a wszystko wskazuje, że tak faktycznie było,

należy z pełnym uznaniem wyrazić się o Stanisławie tak dla jego pracowitości, jak i poświęcenia. Pracy bowiem w domu miał sporo przygotowując nauki do wygłoszenia w kościele, słuchając spowiedzi, pełniąc urząd zastępcy przełożonego, zajmując się wychowaniem młodzieży zakonnej. I ten aspekt w jego życiu ujmuje litania pochodząca z XVII w., w której Stanisław jest nazywany „lekarstwem chorych”.

W archiwum klasztoru Bożego Ciała zachował się do dziś jedyny (o ile wiadomo) podręcznik medycyny z wykazem najczęściej stosowanych ziół Arnolda de Villa Nova, wydany drukiem w 1480 r., napisany w języku łacińskim. Do tego podręcznika liczącego 157 stron formatu A16 dołączony jest herbarz, wydany drukiem w 1486 r., obejmujący 152 zioła. Nazwy ziół podane są w języku łacińskim i niemieckim, natomiast z boku pismem z XV w. ręcznie dodane są nazwy polskie. W podręczniku znajdują się na marginesach, z przodu i z tyłu książki liczne dopiski, pochodzące z w. XV, skorowidz ziół i najczęściej spotykanych chorób w ówczesnym czasie. Choroby, a raczej słabości, spisane są alfabetycznie. Wszystko to wskazuje na częste używanie i uzupełnianie czy to praktyką, czy też wiadomościami zaczerpniętymi z innych źródeł. Dla historii medycyny w Krakowie książka ta jest bardzo interesująca. Można przyjąć, że niniejszy podręcznik służył jako pomoc w leczeniu tak Stanisławowi, jak również jego następcom.

Po zrelacjonowaniu zewnętrznej działalności kapłańskiej i zakonnej Stanisława należy usiłować dotrzeć do jego duszy, do źródeł, z których on czerpał przekonania i siłę do wykonywania zobowiązań oraz podejmowania inicjatyw zmierzających do zbliżenia wiernych do Boga. "Przede wszystkim sama Ofiara Mszy św. była dla

niego najwyższą wartością. Przygotowywał się do niej ze szczególnym skupieniem, dlatego, według Baroniusza, przed Mszą św. zachowywał milczenie, zaś po Mszy św. zaraz zabierał się do swoich prac. Mówi o tym również Ranothowicz: „Msze święte iako z nabożeństwem odprawował, abo y inszych słuchał”. Często powtarzał w kazaniach, że „barzo ten na zapłacie u Boga szwankuje Który Mszy nie dosłucha, y precz ustępuje”. Widocznie i wówczas niektórzy z wiernych wcześniej opuścili kościół, jeszcze przed ukończeniem Mszy św.

O zwracaniu wiernym uwagi na wartość Mszy św. przez Stanisława pisze również Baroniusz.

Drugim nabożeństwem, któremu wiele uwagi poświęcał, był brewiarz. Baroniusz podaje krótko, że Stanisław słowami psalmów Dawidowych sam z Bogiem rozmawiał. A psalmy te nieraz odmawiał przed Jutrznią, czyli wczesnym rankiem. Brewiarz odmawiany był wspólnie przez wszystkich zakonników, to bowiem wynikało z założeń zakonnych. Uczestniczył w tym również Stanisław, co było konsekwencją jego przynależności do wspólnoty zakonnej oraz pełnienia funkcji wychowawcy młodzieży zakonnej.

Oprócz tych niejako „urzędowych” źródeł łaski, Stanisław miał jeszcze swoje specjalne nabożeństwa.

Najpierw to nabożeństwo do Męki Jezusa. Ten temat brał często na rozmyślanie. Ranothowicz twierdzi nawet, że Pan Bóg wynagrodził mu to nabożeństwo przez zebranie go z tej ziemi w dniu Znalezienia Krzyża św.. (trzeciego maja).

Podają dalej hagiografowie, że Stanisław bardzo czcił Najśw. Pannę Maryję, „miał do Niej szczególne nabożeństwo”. Trudno odpowiedzieć na pytanie, jak to jego nabożeństwo się ujawniało, jakie były jego specjalne, ulubione modlitwy do Najśw. Panny.

A następnie specjalne miał nabożeństwo do św. Stanisława, swego patrona. To też było przyczyną, że często uczęszczał na Skalkę, tam wysłuchiwał Mszy św., tam się modlił w swoich potrzebach.

Wszyscy hagiografowie podają, że właśnie na Skalce w czasie modlitwy w piątek (w ten dzień tygodnia tam najczęściej uczęszczał) ukazała mu się Najśw. Panna mająca na rękach Pana Jezusa, a za nią św. Stanisław w szatach biskupich w otoczeniu innych wielu świętych i aniołów. Najśw. Panna miała do niego powiedzieć: „Cieszę się, mój synu Stanisławie, z powodu twego szczególnego nabożeństwa, które stale masz w stosunku do mnie i twój św. Patrona Stanisława. Dlatego mówię ci, bądź dzielnym i odważnym, ciebie bowiem razem z moimi świętymi czeka nagroda w niebie”.

Trudno zajmować stanowisko wobec tego opisu widzenia. Mogło ono istotnie wystąpić, gdyż wszyscy piszący o Stanisławie o tym wspominają. Na starych obrazach przedstawiających bl. Stanisława ta

scena i te słowa się powtarzają. Istnieje więc co do tego żywa tradycja sięgająca najstarszych znanych źródeł. Objawienie to miało się powtórzyć krótko przed śmiercią. Gdy Stanisław leżał już w infirmerii i gotował się na śmierć, miała mu się ukazać również Najśw. Panna, Chrystus Pan z widzialnymi pięciu ranami, jakby po zmartwychwstaniu swoim, oraz wielka liczba świętych, głównie patronów polskich. Najśw. Panna miała do niego powiedzieć: „Wstań, pospiesz się, synu mój Stanisławie, dzisiaj bowiem będziesz ze mną w raju”. Tekst jakby wzięty z ust samego Chrystusa konającego na krzyżu skierowany do łotra.

Ogromna pracowitość, liczne zajęcia, umartwiony tryb życia oraz posty, wpłynęły na to, że Stanisław zmarł w stosunkowo młodym wieku. Podaje Ranothowicz, że Stanisław osłabł pewnego dnia z wyczerpania, wpadł w ciężką chorobę i „zaraz po Wielkanocy kiedy go już po Wielkim Poście odmienne potrawy ratować nie mogły (bo przez Post żadney potrawy z nabiałem zażywać nie chciał) tak, że przyszło mu się w infirmaryey przed ołtarzem położyć na onym miejscu, na którym się pierwszy z nim przed nim umierający ostatnie żegnali Oycowie z zatym przyszły... poprosił o przyniesienie Komunii św.” - Wiatyku i udzielenie sakramentu chorych. Przy tym wszystkich przepraszał za uchybienia.

Przy podawaniu daty śmierci Stanisława hagiografowie nie są zgodni. Większość z nich podaje datę 3 maja 1489 r. Za tą datą opowiedział się K. Łoniewski w opisie życia i kultu bł. Stanisława, które przygotowywał dla Bollandystów i poprzez ks. Fryderyka Szembeka SJ w 1618 r. przekazał do druku. Zaznacza tam, że bł. Stanisław zmarł 3 maja, na co wskazuje wykaz zmarłych kościoła Bożego Ciała, katalogi zmarłych w innych klasztorach oraz opis życia bł. Stanisława w wierszowej formie. Od K. Łoniewskiego data 3 maja utrzymuje się we wszystkich publikacjach.

Nie wiemy, w jakich okolicznościach pogrzebano Stanisława. Należy jedynie przypuszczać, że pogrzeb odbył się przy znacznym udziale wiernych. Był bowiem postacią znaną w parafii, poza tym mieszczanie mieli świadomość, że to jest ktoś z nich. Na pewno zebrały się delegacje cechów kazimierskich, bractwa i całe duchowieństwo. Zgodnie ze zwyczajem zakonników chowano w prezbiterium, przełożonych przed ołtarzem głównym, a innych zakonników w dalszym szeregu. Podaje Ranothowicz: „Na dzień przeto naznaczony zesłi się gromadne cisnąc się do ciała ie-go, każdy z nich życzył sobie bytności swoją tak żalosa z ciałem jego odprawić processyą. Pochowali tedy ten depozyt świątobliwy w małym Chórze Kćścielnym, w pułnocney stronie, przy Zakrysteyey w osobności przed św. Maryey Magdaleny ołtarzem”. Ołtarz św. Magdaleny znajdował się przy lewej bocznej ścianie (patrząc od wejścia) prezbiterium i był bardzo czczony przez mieszczan kazimierskich. Dość wspomnieć, że w ilości fundowanych Mszy św. przy 10 ołtarzach kościoła Bożego Ciała w owym czasie był na 3 miejscu. Na pierwszym miejscu był ołtarz Najśw. Sakramentu, na drugim miejscu ołtarz główny, a na trzecim ołtarz św. Magdaleny, którą mieszczanie uważali za swoją patronkę. Gdy w 1620 r. zaczęto robić przygotowania do wybudowania stall, które dzisiaj zdobią prezbiterium kościoła Bożego Ciała, ołtarz św. Marii Magdaleny przeniesiono i umieszczono po lewej stronie ołtarza głównego.

Trudno dzisiaj odpowiedzieć na pytanie, czy wybór miejsca spoczynku bł. Stanisława podyktowany był właśnie specjalnym kultem św. Marii Magdaleny przez mieszczan, a więc i przez bł. Stanisława i jego rodzinę, czy też pogrzebano go w tym miejscu w kolejności grobów. Przypuszczać jednak należy, że miejsce to wybrano specjalnie. Prezbiterium kościoła Bożego Ciała jest dość duże, miejsc więc spoczynku było sporo. Skoro więc pochowano bł. Stanisława u samego prawie wyjścia z prezbiterium, a więc w znacznej odległości od ołtarza głównego tuż przy ołtarzu św. Marii Magdaleny, musiała być jakaś przyczyna ku temu. O ile bowiem chowano w prezbiterium, trzymano się pewnego porządku, kolejności. Kościół nie istniał długo, podobnie i zakon, więc i zmarłych nie było tak wielu, by zapelnąć całe prezbiterium. Pochowanie więc bł. Stanisława przy ołtarzu św. Marii Magdaleny stało się na życzenie albo samego bł. Stanisława, albo mieszczan kazimierskich. O ile byśmy przyjęli, że sam bł. Stanisław wybrał sobie to miejsce, wskazywałoby to na jego stan duchowy pełen pokory. Pochowany został pod posadzką zgodnie z przyjętym zwyczajem. Posadzka wówczas była kamienna, więc nie było trudności ze zrobieniem miejsca i potem wyrównaniem posadzki.

Stanisław zmarł 3 maja 1489 r. Liczył wówczas 55 lat, 7 miesięcy i 7 dni, a w zakonie przeżył lat 33.

Z powodu jego świętobliwego życia potomność łączyła go z mężami wybitnymi tak pod względem świętobliwości, jak i działalności duszpasterskiej z Krakowa, a to św. Janem Kantym, bł. Izajaszem Bonerem, bł. Szymonem z Lipnicy, bł. Świętosławem z kościoła Mariackiego w Krakowie, bł. Michałem Giedroyciem, którzy żyli w Krakowie w XV w. Tradycja o ich wzajemnej znajomości i utrzymywaniu kontaktu prawdopodobnie rozwinęła się dopiero w drugiej połowie wieku XVI. Św. Jan Kanta był z pewnością postacią znaną w Krakowie z racji prowadzenia wykładów w Akademii Krakowskiej, a sam Kraków nie był wówczas wielkim miastem. Bł. Szymon z Lipnicy bardzo często przebywał poza miastem ze względu na swoje zajęcia w klasztorze bernardynów pod Wawelem, postacią był więc mniej znaną. Bł. Świętosław był penitencjarzem przy kościele Mariackim, zwany był Milczącym (Silentiarius), mógł być znany jedynie w centrum miasta, udowodniona jest jedynie jego bliższa znajomość z bł. Michałem Giedroyciem z kościoła św. Marka w Krakowie. Bł. Izajasz Boner mieszkał przy kościele św. Katarzyny, często był poza Krakowem, ale ten mógł znać bł. Stanisława. Reasumując, należy stwierdzić, że o pełnej zażyłej znajomości tych sześciu mełłów w Krakowie nie można mówić.

Jednakże przebywanie w tym samym czasie w Krakowie aż sześciu mełłów jest wyrazem ogólnej religijności społeczeństwa krakowskiego tego okresu.

3. CHARAKTERYSTYKA BŁ. STANISŁAWA

Stanisław Kazimierczyk był zakonnikiem. Dlatego też badając jego życie i całą działalność trzeba spojrzeć na niego z punktu widzenia jego powołania zakonnego i realizacji w życiu osobistym i społecznym założeń płynących z reguły augustiańskiej obowiązującej w zakonie kanoników regularnych oraz zwyczajników, czyli konstytucji zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską dla tegoż zakonu. Wstępując do klasztoru Bożego Ciała na Kazimierzu był już mężem dojrzałym, rozumiał cel życia zakonnego i konsekwencje swej decyzji w codziennym życiu. Zdecydował się na wstąpienie do zakonu kanoników regularnych laterańskich, gdyż znał ten zakon, jako swoich duszpasterzy, związany był bowiem z kościołem Bożego Ciała tak poprzez swoją najbliższą rodzinę, jak i szkołę prowadzoną przy tymże kościele. Idea życia zakonnego nakreślona przez ten klasztor, a więc głębszego poznania Boga ukazującego swą dobroć w pięknie i porządku wszechświata, a przez to poznanie, ukochanie Go jeszcze bardziej, pociągała Stanisława, wpłynęła decydująco na wstąpienie do zakonu i później realizację w jego życiu zakreślonych założeń. Powiedzielibyśmy, że jego wstąpienie do tego klasztoru nie było dziełem przypadku, ale decyzją przemyślaną. W tym czasie w Krakowie wiele było klasztorów stojących bardzo wysoko tak pod względem obserwacji zakonnej, jak i stanu umysłowego, a on jednak zdecydował się właśnie na ten klasztor i w konsekwencji na realizację tej właśnie idei. Trzeba tu widzieć rękę Opatrzności Bożej, która zesłała klasztorowi Bożego Ciała Stanisława, by ten w późniejszych wiekach stał się patronem tak klasztoru Bożego Ciała, jak i kierunku duchowości nakreślonego przez pierwszych ojców tej kongregacji, całkowite oddanie się Bogu poprzez przestrzeganie zaleceń obowiązujących w tym klasztorze. Nie było oglądania się wstecz, ale mężne kroczenie raz obraną drogą. Dlatego też nie ma jakiegokolwiek wzmianki w życiorysach, jakoby u niego występowało wahanie, uchylanie się od obowiązków, szukanie łatwiejszych sposobów prowadzenia życia zakonnego, szukanie wzorów w innych klasztorach. Nie ma jakiejś ujemnej uwagi co do życia zakonnego raz obranego, co do reguły czy zaleceń zakonnych. Nie szukał pierwszych miejsc w zakonie. Drobnym przykładem, ale wymownym: gdy zgłosił się w imieniu klasztoru do rady miejskiej, by załatwić pewne sprawy spadkowe razem ze współbratem Jakubem, nie przedstawił się jako wiceprzeor, ale jako spowiednik. Umiłowanie swego zakonu i jego idei ujawniło się tak w jego postępowaniu, jak i nauczaniu. Zostawszy bowiem wychowawcą młodzieży zakonnej potrafił wpoić w ich dusze to umiłowanie i przywiązanie. W czasie jego pobytu w klasztorze i jakiś czas po jego śmierci klasztor Bożego Ciała stał się znanym ośrodkiem tak wysokiej kultury chrześcijańskiej, jak i obserwacji zakonnej. Sam Długosz, nieskory do udzielania pochwał, bardzo dobrze wyraża się o tym klasztorze, szczególnie gdy chodzi o sprawowanie liturgii.

K. Łoniewski, powołując się na dawny, nie zachowany do dziś życiorys, pisze o nim: „Na wszystkim

spokoiny, milczący y skromny, w rzecz się nie wdający do inszych, nic nie próżnujący. A gdy przyszło za licencyą wysługować choremu, to iuż było iego znamienita rozkosz. A w tych iednak układnościach y sprawach, do spowiedzi częsty, a do postom chetny y do inszych potajemnych dyscyplin, na które sobie przyczynę naydował... Dopieroż po professyey y w promowaniu prędkim na kapłaństwo y w tych y w inszych wszystkich cnotach zmagął, dopiero świecił tym jasniey tak pospolitemu człowiekowi wszelkiemu przy Krakowie iak y swoim w klasztorze wszystkim, tak żywotem tak też y kazaniem... starał się o to więcey aby go w niczym iego własne nie strofowało sumienie: pobożne stare zatrzymywał zwyczaie y nie radził się nigdy porywać aż za wielkim czasu długiego dobrym rozmyzlem na nowe... Służbę potoczną około drew, misek y konewek płokania, utniatania, nóg umywania y gościom wycierania szat a naywięcey koło ołtarza Bożego anielską jako cukrował człowiek się tego naczytać nie może... Skromny był w iedzeniu y w piciu, przeciw ubogim dziwnie litościwy, nikim nigdy nie gardził, nie pochlebował bogatym, wolen był od świeckich pieczołowitości y nie frasował się y frasować nie kazał o cielesne potrzeby".

Baroniusz ogólnie tylko podaje, że Stanisław z chwilą wstąpienia do klasztoru „zaczął błyszczeć wieloma cnotami", a gdy został kapłanem, jego przełożeni „cnotami jego powodowani, bez ociągania się najpierw mianowali go kaznodzieją przy kościele, w niedługim zaś później czasie i lektorem publicznym i mając na uwadze jego szczególne zasługi zastępcą przełożonego jednogłośnie obrali". Wszystkich bowiem pociągał przez „święte i przykładne życie". To jego spojrzenie na życie swoje i bliźniego, jak również konsekwentne postępowanie wynikało z jego wielkiej wiary w Boga, miłości ku Niemu i nadziei spotkania się z Nim. Stanisław nie był człowiekiem strachliwym, zahukanym, który niby automat, spełniał, co mu kazano. To była wybitna osobowość, a przy tym ogromnie urobiony. Nie był strachliwym, gdyż będąc jedynakiem w domu rodzinnym, miał do dyspozycji majątek rodzicielski, możliwości zrobienia kariery. Względem jednak na Boga był źródłem jego zapału do pracy duszpasterskiej i pomocy osobistej w utrzymywaniu domu zakonnego. Był dobrym gospodarzem na swoim terenie. Nie kierował się w pracy względami ambicjonalnymi, ambicja bowiem szybko przemija i łatwo się łamie w przeciwnościach. Jego cechował spokój, a ten spokój jest dowodem wielkiej jego ufności w Bogu. Był przy tym pogodnego usposobienia, jak to podają o nim hagiografowie.

Wszyscy też podkreślają u niego wielkie umartwienie. Wskazywałyby to, że opanowanie tak niecierpliwości, jak i podnieć natury nie przychodziło mu łatwo. Musiał wiele ze sobą walczyć, ale doszedł do pięknych rezultatów. Można o tym wnioskować na podstawie wielkiego zaufania, jakie miała do niego wspólnota zakonna, oraz stanowisk, jakie mu zostały zlecone.

Przy tym rozważaniu nasuwa się pytanie, raczej abstrakcyjne, czym kierował się bardziej w życiu bł. Stanisław: miłością Bożą czy bojaźnią wobec Boga karzącego? Z tego, co wiemy o nim na podstawie życiorysów już cytowanych, wynika, że kierował się w życiu miłością Bożą. To była miłość syna do Ojca, syna, który pragnie, by ojciec był bardziej znany, czczony, uznawany. Gdyby bowiem kierował się jedynie bojaźnią Bożą, ograniczyłby się tylko do własnego uświęcenia poprzez umartwienie, modlitwy, pilne wypełnianie nałożonych sobie obowiązków. U niego nie ma bierności, ale jest konkretne działanie oparte na solidnym wykształceniu i wyrobieniu osobistym. Z drugiej strony on szukał u Boga, jako Ojca, pomocy w należyтым wykonywaniu swoich obowiązków. W tym kontekście rozumiemy, o czym piszą jego hagiografowie, że często odmawiał psalmy niezależnie od brewiarza chórowego. Ta zaś ufność w pomoc Bożą wskazuje na jego pokorę i — należy przypuścić pewną zażyłość z Ojcem.

Hagiografowie przekazali o nim jeszcze jeden szczegół, który wskazuje na wielką jego roztropność i zrozumienie ducha Bożego. Chodzi o jego ustosunkowanie się do nowości w życiu duchownym, o patrzenie na stare zwyczaje. Wiadomo, że młodzi zakonnicy często szukają innych sposobów prowadzenia życia zakonnego niż przepisują konstytucje zakonne. Walczą o wprowadzenie tych nowości z pewnym przekonaniem, nie zdając sobie sprawy z błędnej swej drogi. Widocznie i w jego pracy wychowawczej te usiłowania miały miejsce; nie zawsze należy to uważać za złe, gdyż K. Łoniewski zapisał o Stanisławie: „Pobożne stare zatrzymywał zwyczaje y nie radził się nigdy porywać, aż za wielkim czasu długiego rozmyzlem, na nowe". Świadczy to o jego wielkim umiłowaniu swego zakonu i wypróbowanych przez tradycję zwyczajów zakonnych.

Dobroczynny wpływ, jaki wywierał Stanisław na otoczenie, był m. in. przyczyną wstąpienia do zakonu takich ludzi jak Desław z Borzymowa, archidiakon krakowski, uczestnik soboru w Bazylei, oraz Jakub Oleśnicki, brat biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego. Obydwaj wstępując do tego klasztoru byli już w poważnym wieku i decyzja ich była przemyślana. Wiadomo też, że Desław swój majątek przeznaczył na cele klasztorne.

4. KULT

Miejszem szczególnego kultu bł. Stanisława zaraz po śmierci stał się jego grób. Wierni wiedzieli, gdzie został pochowany, i wnet po jego pogrzebie zaczęli się gromadzić przy jego grobie, prosić o zdrowie czy inne łaski, dziękować za otrzymane. Powstała potrzeba zaprowadzenia specjalnej księgi podziękowań. Aczkolwiek oryginał tej księgi nie przetrwał do naszych czasów, ale dochowała się w odpisie przekazanym tak przez Bollandystów, jak i hagiografów krakowskich. Co do jej autentyczności nie ma żadnych zastrzeżeń. Ta więc księga „cudów”, podziękowań za otrzymane łaski, jest pierwszym i bardzo ważnym dowodem żywotności kultu bł. Stanisława i to zaraz po jego śmierci.

Według pierwszego „cudu” zaznaczonego w tej księdze, Regina, żona Klemensa Czarnego, sukiennika z Kazimierza, cierpiąca przez dłuższy czas na upływ krwi i pewne kobiece choroby, straciła nadzieję na poprawę. W tej jej wielkiej trosce ukazał się bł. Stanisław i powiedział do niej: „Co tu leżysz w twojej niemocy, idź do grobu mojego i będziesz uzdrowiona, powiedz również moim współbraciom, aby nakryli grób mój kobiercem”. Ta wstawszy, poszła do grobu błogosławionego męża, przyklękła przy nim i zaraz została uzdrowiona.

Z podanego tekstu należy sądzić, że wspomniana Regina знаła naszego Stanisława i nie miała żadnych co do tego wątpliwości, że właśnie on jej się ukazał. Z zachowanych źródeł współczesnych znany jest Klemens Czarny, wymieniana jest jego matka i syn. W 1482 r. prawdopodobnie już nie żył, bo mowa o opiekunach syna jego Walentego. Rodzina ta znana na Kazimierzu i związana z kościołem Bożego Ciała. Wiadomo np., że w r. 1439 zmarł w klasztorze Bożego Ciała diakon Jan, syn Piotra Czarnego, pochodzący z Kazimierza. To uzdrowienie nadzwyczajne Reginy Czarny z Kazimierza pobudziło jeszcze bardziej przekonanie o świętobliwości Stanisława i kierowanie się ku jego grobu grona wiernych z najbliższego otoczenia. Zaprowadzono więc „księgę cudów” zgodnie z ówczesnym zwyczajem. Również w klasztorze panowało przekonanie o wielkiej świętobliwości Stanisława i jego możliwości pomocy u Boga, skoro na drugim miejscu już zapisano, że Mikołaj, brat zakonny przy klasztorze Bożego Ciała, „leżał w ciężkiej niemocy. Ukazał mu się pobożny Stanisław w czerwonej kapie znamienitej, niosący piękną książkę w rękach i pozdrowiwszy go, tak powiedział: «Nie bój się, bo uzdrowiony będziesz i jeszcze braciom twoim służyć będziesz», co się też tak stało”.

Książka „cudów” nosiła tytuł: Cuda, które Bóg wszechmogący zdziałał przez zasługi pobożnego i błogosławionego ojca Stanisława, syna Macieja Sołtysa, sukiennika i ławnika Kazimierza. Książkę prowadzono przez jeden rok i nie wiadomo, dlaczego akurat tylko przez ten okres. W ciągu jednego roku zaznaczono 176 „cudów”, to znaczy różnych nadzwyczajnych łask. Księga była przechowywana w zakrystii i prowadzona przez jednego z ojców. Należy przypuszczać, że opiekował się nią kapłan, zakrystian. Na końcu księgi zaznaczono: „Te wszystkie cuda w przeciągu jednego roku od śmierci ojca Stanisława z Kazimierza, kanonika regularnego przy kościele Bożego Ciała dokonane, spisane przez jednego z kanoników regularnych przy tym kościele do tego wyznaczonego r. 1489”. Opisy tych łask podane w tej księdze (nie wiadomo, w jakim języku spisywane) zostały wydane drukiem w r. 1680 przez Bollandystów. Również hagiografowie krakowscy, pisząc życiorys bł. Stanisława, załączali te opisy:

Baroniusz — część, a wszystkie — Łoniewski i Ranothowicz, i późniejsi. Podając te z pierwszego roku po jego śmierci dołączali również późniejsze, sobie współczesne, tak że tych „cudów” jest znaczna ilość i to z różnych lat aż po czasy najnowsze.

Opisy „cudów” są krótkie, nieraz zawierające wszystko w jednym krótkim zdaniu, niektóre szersze, podające wiele szczegółów, rodzaj choroby, miejsce zamieszkania, imię i nazwisko chorego itd. Mając

imię i nazwisko dziękującego, nadto jego zawód, zaistniała możliwość stwierdzenia, czy taki człowiek faktycznie istniał na Kazimierzu. A sprawdzenie to, chociaż niełatwe, częściowo było możliwe przez badanie nazwisk występujących w księgach sądowych miasta Kazimierza. Występują w księżce np. takie określenia: Agnieszka, żona Galhor; Małgorzata, żona Feliksa rajcy; Mikołaj, zwany Łysy z Kazimierza; Bartłomiej Bierowski z Kazimierza; Jan, syn Waława Wyki z Kazimierza; dziecko, syn Jana Bonera; Dorota, siostra Piotra i Mikołaja Moler; Michał, pomocnik przy szkole Bożego Ciała itd.

Poczyniono kwerendę nie tylko w księgach miejskich, ale we wszystkich dostępnych źródłach współczesnych śmierci bł. Stanisława. Wyniki tych poszukiwań były zadowalające. Otóż wynika z tych poszukiwań, że w 64 wypadkach na 176 „cudów”, a więc w 37%, nie ma wątpliwości co do tożsamości osoby dziękującej.

Różny był sposób zwracania się do bł. Stanisława. Najczęściej tytułowano go „błogosławiony” (75 razy) lub „pobożny ojciec” (67 razy). Przeważnie stosowano taką formułę: „przez zasługi pobożnego ojca Stanisława” albo „przez zasługi błogosławionego ojca Stanisława”.

Jako podziękowanie ówczesnym zwyczajem składano na grobie znaki woskowe, to znaczy zrobione z wosku np. nogi, ręce, oczy itd. Bardzo często też ofiarowano świece. Żywa cześć oddawana bł. Stanisławowi w kościele przy jego grobie nosiła charakter kultu publicznego i kościelnego i to wnet po śmierci bł. Stanisława. Potwierdza to dalej fakt, że w wielu wypadkach (107) dziękujący wyrazili życzenie, by przy grobie, ewentualnie przy ołtarzu św. Marii Magdaleny odprawia się Msza św. dziękczynna. Ewentualnie ślubowano nawiedzić grób bł. Stanisława czy też przy tym grobie się pomodlić.

Czytając opisy uzdrowień czy podziękowania widać, że początkowo opisy te są krótkie, późniejsze są już dłuższe i bardziej szczegółowe. Pierwsze podziękowania pochodzą od mieszczan kazimierskich, późniejsze z Krakowa czy sąsiednich miejscowości (Wieliczka). Są wypadki, że podziękowania składają ludzie z dalszych stron (Lublin, Opole, Sucha). Prawdopodobnie osoby będące przypadkowo na Kazimierzu i znajdujące się w potrzebie kierowały swe kroki na grób bł. Stanisława. Oto skład społeczny dziękujących za otrzymane łaski: 76% to mieszczenie, w kilku wypadkach szlachta (11 razy), 5 zakonników, 4 księży, 3 niewiadomego stanu, 1 żołnierz.

Zaprowadzenie księgi „cudów” służyło jako podstawa do starań o podniesienie zwłok danej osoby, co równało się, zgodnie z ówczesną praktyką kościelną, z beatyfikacją, urzędowym zatwierdzeniem kultu. Jeśli więc przełożony klasztoru Bożego Ciała polecił zaprowadzić księgę i zapisywać w niej ważniejsze łaski, liczone się w klasztorze z możliwością ogłoszenia Stanisława błogosławionym. Był to więc znak, że współcześni mu współbracia uważali go za naprawdę świętobliwego i godnego tak wielkiego wyróżnienia. Powstaje jednak pytanie, dlaczego księgę tę prowadzono tylko przez rok, dlaczego przerwano zapisywanie. Z analizy zachowanych źródeł wynika, że formalnej sublewacji zwłok nie było, chociaż grób był ozdobiony i tworzył rodzaj kaplicy, gdyż na grobie była figura bł. Stanisława, przed nią specjalny napis, a przed grobem krata. Prawdopodobnie poczyniono już u kard. Fryderyka pierwsze starania o podniesienie zwłok, nie jest znany ich wynik. Może w klasztorze zaszły jakieś zmiany i przerwano starania? Prepozytem wówczas był Jędrzej (1477 - 1505). Właściwie nie ma logicznego wyjaśnienia, dlaczego przerwano prowadzenie tej księgi. Być może tę księgę prowadzono przez jeden rok, a następną, która później zaginęła, zaczęto w drugim roku. Są to tylko przypuszczenia bez oparcia w źródłach.

Sam grób bł. Stanisława został w pewien sposób wyeksponowany. Niestety nie mamy możliwości ustalić, w jakim okresie dokonano tego wyeksponowania. Na pewno jeszcze w XV w., może pod sam koniec. Wiadomo, że grób był kamienny nieco wysunięty do góry, na tym grobie spoczywała kamienna figura bł. Stanisława (która dzisiaj znajduje się po prawej stronie ołtarza głównego w niszy pod ścianą). Stanisław ubrany w strój kanonicki, zakonny, a więc z mucetem czarnym, podkładką czerwoną, na głowie biret z czterema rogami, głowa spoczywa na czterech księgach. U przodu grobu znajdował się napis wykuty w kamieniu. Napis ten już w 1609 r. trudny był do odczytania ze względu na dawność pisma. Podaje bowiem Baroniusz w swoim życiorysie, że jemu trudno było odczytać napis. Tekst Baroniusza różni się od tekstu podanego przez Łoniewskiego. Baroniusz podaje, że (w

tłumaczeniu polskim): „W tym grobowcu kryją się kości błogosławionego ojca Stanisława z Kazimierza, którego zasługi będą stale podziwiane jako wieczne trofea”. Natomiast tekst K. Łoniewskiego: „W tym grobowcu leżą kości ojca błogosławionego Stanisława pochodzącego z Kazimierza, którego pełne zasług podziwiają trofea”. Widocznie Baroniusz nie miał czasu i ochoty pomęczyć się z odczytaniem napisu, natomiast K. Łoniewski, będący na miejscu, postarał się o dokładne odczytanie tekstu. Trzeba tu raczej wierzyć Łoniewskiemu, który miał więcej możliwości weryfikacji tekstu.

Tak wyglądał grób bł. Stanisława do roku 1620. Przed grobem była jeszcze specjalna krata ozdobna. Przyozdobienie grobu i wyróżnienie go było zasługą kogoś z rodziny Jordanów, herbu Trąba. Rodzina Jordanów mieszkała na terenie parafii Bożego Ciała przy ul. Miodowej 41, gdzie do dziś pozostał wspaniały budynek przeznaczony obecnie na prace konserwatorskie.

W 1620 grób bł. Kazimierczyka został rozebrany, wspomniana płyta wmurowana w bocznej nawie obok ołtarza św. Krzyża, jak o tym mówi księga rachunkowa. W tym bowiem czasie prepozyt klasztoru i kościoła ks. Marcin Kłoczyński (1612 - 1644) przygotowywał miejsce na stalle kanonickie oraz specjalny ołtarz dla bł. Stanisława.

O tym grobie i jego wyglądzie zewnętrznym dochowało się sporo źródeł tak drukowanych, jak i rękopiśmiennych. Sam fakt, że grób ten został usunięty dopiero w 1620 r., a życiorysy bł. Stanisława pochodzą z 1609 r. i 1617 r. już świadczy, że autorzy pisząc o bł. Stanisławie mieli na uwadze właśnie ten grób, jaki zastali. O tym grobie wspominają również źródła pozaklasztorne. Np. najstarszy znany opis krakowskich kościołów z 1603 r. mówiąc o kościele Bożego Ciała, zaznacza: „tam też jest grób jednego zakonnika świątobliwego na imię Stanisława”. Grób ten, a raczej miejsce, nazywano w parafii i klasztorze kaplica. W księdze zmarłych zaznaczono np. w 1613 r. o pochowaniu jednego z zakonników klasztoru Bożego Ciała, Wawrzyńca Kościńskiego, tuż przy kracie ozdabiającej miejsce pochowania bł. Stanisława tymi słowami: „którego ciało (sc. Wawrzyńca Koscińskiego) w presbiterium przy kracie kaplicy błogosławionego Stanisława zostało pochowane”.

Na grobie składano wota jako wyraz podziękowania za szczególną łaskę czy to za odzyskanie zdrowia, czy też za spełnienie życzenia, na którym proszącemu bardzo zależało. Część tych łask została spisana, wiele pozostało może tylko na kartkach czy też w przekazie słownym. Baroniusz pisząc o bł. Stanisławie tak kończy opis: „Po jego zejściu (Stanisława Kazimierczyka) wiele niewiast nie posiadających dzieci, zasługami jego u Boga uprosiły potomstwo, wiele też ciężarnych będąc w wielkiej obawie co do urodzenia, aż buskie śmierci tak z bólu, jak i obawy, wezwawszy Bożego imienia, Najśw. Panny i wstawiennictwa błogosławionego ojca Stanisława, w różnych czasach i miejscach, szczęśliwie porodziły, chwając Boga w Jego świętych”.

Wota z wosku nie były trwałe, zresztą było ich wiele i po jakimś czasie przelewano je na świece kościelne. Ich wielkość i wygląd zewnętrzny były różne. Nie wiadomo, kiedy zaczęto umieszczać trwałe wota. Z zachowanych źródeł wiadomo, że w 1535 r. pewna niewiasta zawiesiła dziękczynną tabliczkę przy grobie bł. Stanisława z następującym łacińskim napisem: „Tabliczkę te u grobu bł. Stanisława powiesiła na chwałę i cześć Boga Wszchemogącego”. Nie wiemy, czy był podpis, czy też nie.

Na początku XVII w. postać bł. Stanisława była bardzo popularna w Krakowie. W 1617 r. wyszła książka, zbiór panegiryków poświęconych świętym i błogosławionym patronom polskim. Książka, zadedykowana biskupowi krakowskiemu Marcinowi Szyszkowskiemu, nosi tytuł Gratulabundi. Autorzy tych panegiryków to prawdopodobnie członkowie kolegium jezuitów przy kościele św. Piotra i Pawła, gdyż wśród obrońców, patronów Krakowa wymieniono również św. Ignacego Loyolę. Wśród tych patronów wymieniono również bł. Stanisława i poświęcono mu piękny wiersz, napisany po łacinie. Przy końcu wiersza mowa o licznych wotach i świecach znajdujących się na tym grobie bł. Stanisława. Autor widocznie przyszedł do kościoła Bożego Ciała, przypatrzył się formom kultu i to opisał.

Tych wot musiało być sporo, skoro w 1619 r. w księdze wydatków zaznaczono, że sporządzono specjalne szafki na wota przy grobie bł. Stanisława. Szafki te wzmocnione były drutami, widocznie celem zabezpieczenia.

Więść o nadzwyczajnych łaskach otrzymywanych za przyczyną bł. Stanisława wnet po jego śmierci doszła do Kraśnika, gdzie był klasztor kanoników regularnych, który utrzymywał łączność z klasztorem Bożego Ciała, z obowiązkiem wzajemnych modlitw za zmarłych. W spisie zmarłych z klasztoru Bożego Ciała znajdującym się w klasztorze w Kraśniku na czwartym miejscu znajduje się bł. Stanisław, z dodatkiem „sławny z cudów”.

Pierwszy życiorys bł. Stanisława pochodzi z rąk współczesnych mu. Wiemy o tym z przekazu K. Łoniewskiego. Żywot ten był udostępniany księżom. Stąd też mógł znajdować się po plebaniach koło Nowego Sącza czy Sandomierza lub po klasztorach, jak twierdzi K. Łoniewski. Nie podaje ani tytułu, ani też rozmiaru tego opisu. Tenże K. Łoniewski opisując życie bł. Stanisława powołuje się na opis pt. Raptus, szczególnie gdy mowa o jego umartwionym i bogomyślnym życiu. Z tego by wynikało, że był jakiś życiorys zatytułowany Raptus, do dziś nie zachowany, z którego wiadomości szczegółowe czerpał autor. Nie wiadomo, czy był to wspomniany życiorys, który przepisywali kanonicy regularni przy klasztorze Bożego Ciała i udostępniali księżom, czy też jakiś inny opis. Wzmianka bowiem o tym życiorysie jest bardzo mała i trudno na jej podstawie konstruować jakieś teorie.

Najstarsze znane nam wzmianki o bł. Stanisławie z terenu krakowskiego pochodzą z r. 1540. W tym bowiem roku przełożony generalny księży kanoników regularnych od pokuty, mieszkający w Krakowie przy kościele św. Marka, napisał życiorys bł. Michała Giedroycia pt. Początek Braci od pokuty Błogosławionych Męczenników albo Najśw. Maryi z Rzymu, inaczej św. Cyriaka, żyjących w regule św. Augustyna. W życiorysie tym autor wspomniął również innych świętobliwych mężów z Krakowa wieku XV, a więc św. Jana Kantego, bł. Szymona z Lipnicy, bł. Izajasza Bonera i bł. Stanisława Kazimierczyka. Wszystkich określił jako mężów „bardzo pobożnych” i „bardzo świętobliwych”. W cztery lata później nie znany bliżej autor, prawdopodobnie zakonnik z klasztoru św. Marka w Krakowie, napisał życiorys również bł. Michała Giedroycia, w którym wymienił znanych świętobliwych mężów krakowskich XV w. Mówiąc o naszym bł. Stanisławie podał, że leży przy kościele Bożego Ciała w Krakowie, a wszystkich określa jako „mężów nieskalanego życia i obyczajów”.

W tym samym roku Jan z Trzciany, profesor Akademii Krakowskiej, napisał również życiorys bł. Michała Giedroycia. Tekst dochował się do dziś w przekładzie polskim, wydany przez Jędrzeja Gronowskiego w 1615 r. Wymienia w swym opisie wszystkich świętobliwych mężów krakowskich z XV w. Podaje o nich, że byli to ludzie owego czasu znani ze świętobliwości, nieprawdopodobną miłością pałający do Boga. W odniesieniu do naszego Stanisława szczególnie podkreślił, że on „rozstawia cudami Kościół Bożego Ciała”.

W źródłach klasztornych Bożego Ciała jest kilka wzmianek o Stanisławie jako błogosławionym, m. in. wymieniony jest w 1553 r. jako patron Bractwa Pięciu Ran Pana Jezusa i Najśw. Sakramentu. Wzmianki te o tyle są zasługujące na uwagę, że wszędzie określany jest tytułem „błogosławiony”. Już na podstawie tych źródeł, które dochowały się do naszych czasów, wiadomo, że Stanisław zaraz po śmierci otoczony był kultem nie tylko w samym klasztorze, ale i przez wiernych dalszych okolic. Kult ten szerzył się spontanicznie. Na rozwój kultu na pewno nie wpłynął sam klasztor Bożego Ciała, gdyż w XVI w. niczym szczególnym się nie wyróżniał, owszem, tarcia wewnętrzne na pewno wpływały osłabiająco na ob-serwancje, zakonną i na kult bł. Stanisława.

Opinia o świętobliwości bł. Stanisława, powszechna przynajmniej w Krakowie, oraz życiorysy, które mówiły o życiu jego i kulcie, spowodowały, że od początku tworzenia katalogu błogosławionych i świętych przy końcu XVI w. bł. Stanisław był uwzględniany. Pierwszy taki katalog został sporządzony na pewno w Polsce, a wiemy o nim z przekazu samego Baroniusza, przed rokiem 1603, gdyż w tym roku katalog ten został zatwierdzony przez magistra Pałacu Apostolskiego, a więc — używając dzisiejszej terminologii — otrzymał imprimatur, czyli zgodę na drukowanie. W zestawie podanych tam patronów Polski nasz bł. Stanisław również się znajduje.

W 1604 r. został w Rzymie przez Jakuba Lauro wydany katalog patronów Polski w dość pomysłowej formie i to cum privilegio Summi Pontificis. Otóż na tle orła z koroną umieścił najważniejszych świętych i błogosławionych Polski. Imiona podał w kółeczkach na tle rozwartych skrzydeł orła. Wszystkich imion 76, z tego 25 świętych, 50 błogosławionych i jedna osoba bez tytułu. Nasz Stanisław umieszczony jest razem z Michałem Giedroyciem jako „błogosławiony”.

Pierwszy życiorys, wydany drukiem, pochodzi dopiero z r. 1609, napisany przez M. Baroniusza. Jest to krótki opis życia i działalności bł. Stanisława na 6 stronicach. Następnie podał 51 „cudów” wyjętych ze spisu czynionego w ciągu roku po śmierci bł. Stanisława, dodał kilka z XVI w. (1533, 1534, 1535) i trzy z początku XVII w. Dodał nadto hymn o bł. Stanisławie rozpoczynający się od słów Witaj światło życia zakonnego, dalej werset z modlitwą.

W życiorysie napisanym przez K. Łoniewskiego w 1617 r. jest już więcej modlitw, tekst jest polski i tłumaczenie hymnu podanego przez Baroniusza.

Przed rokiem 1634 ze strony klasztoru Bożego Ciała jeszcze jeden kapłan w sposób szczególny interesował się życiem i kultem bł. Stanisława. To ks. Augustyn Besiekierski. Wiadomo, że zebrał jakieś materiały odnoszące się do życia bł. Stanisława, zapisał sporo nadzwyczajnych łask, ale jego zbiorów bliżej nie znamy. Autor umarł poza granicami kraju. Wiadomości o tych zbiorach przekazał jedynie następny hagiograf bł. Stanisława ks. Michał Akwilin Gorczyński, zakonnik klasztoru Bożego Ciała w Krakowie (t 1713).

Na początku XVII w., jeszcze przed ogłoszeniem w 1634 r. brewe Urbana VIII wprowadzającego nowe prawa co do kultu świętych i błogosławionych, zainteresowanie w Polsce kultem świętych było wielkie. Sporo ukazało się żywotów świętych czy błogosławionych. Większość z nich omawiając życie i działalność danego świętego czy błogosławionego, wspomina również bł. Stanisława Kazimierczyka. Tak np. przy opisie życia i działalności bł. Świętosława, bł. Izajasza Bonera, bł. Michała Giedroycia, św. Jana Kantego. Wspominają go opisy Polski Starowolskiego oraz ogólna historia zakonu kanoników regularnych, gdzie jest wymieniany jako patron Polski. Z tego okresu też pochodzą obrazy dziękczynne za uzdrowienie. Wspomnieć trzeba z tego samego wieku sławne uzdrowienie z choroby oczu Piotra Komorowskiego, który jako podziękowanie wybudował kościół i klasztor dla kanoników regularnych w swych dobrach w Suchej. Fakt ten został nawet uwzględniony w dokumencie erekcyjnym parafii Sucha.

Patrząc na kult bł. Stanisława przed r. 1634 stwierdzić należy, że cieszył się on wówczas kultem publicznym i kościelnym: publicznym, bo ogół wiernych oddawał mu kult; kościelnym, bo kult ten miał charakter kultu oficjalnego. Bł. Stanisław miał i ma swój ołtarz, na nim umieszczone relikwie jego. Przeniesienie zwłok dokonało się za zgodą miejscowej władzy kościelnej i przy udziale przedstawicieli tejże władzy, a sprawa prowadzona była przez ks. Marcina Kłoczyńskiego, prepozyta kościoła Bożego Ciała, który przedtem był notariuszem kurii biskupiej w Krakowie, więc był zorientowany w procedurze prawnej tego rodzaju spraw. Zbudowanie ołtarza i umieszczenie w nim relikwii bł. Stanisława było formą oficjalnego zatwierdzenia jego kultu przez lokalne władze kościelne.

Zgodnie z postanowieniem papieża Urbana VIII władze kościelne zatwierdzają kult, o ile istniał on przed r. 1534, a więc na 100 lat przed ogłoszeniem brewe podanego papieża. W tym wypadku kult miał charakter publiczny, bo przecież wierni gromadzili się przy grobie bł. Stanisława, palili na grobie świece, składali wota, podziękowania w formie wówczas stosowanej. Władza kościelna nie ograniczała tego kultu, a wiedziała o nim, bo przecież kult ten skupiał się przy kościele Bożego Ciała, parafialnym Kazimierza. Istnieją więc wszystkie dane, by kierować do Stolicy Apostolskiej prośbę o formalne zatwierdzenie kultu bł. Stanisława i wliczenie go oficjalnie do grona błogosławionych.

Po r. 1634 kult bł. Stanisława dalej się szerzył. Pozostało sporo zaznaczonych nadzwyczajnych łask i to aż po dzień dzisiejszy. Podziękowania i prośby pochodzą nie tylko z Krakowa, ale i dalszych okolic. Przeglądając dzieje kultu widać okresy, że te łaski dość dokładnie odnotowywano, były też okresy, że je pomijano. Ołtarz pozostał nadal centrum kultu. Przed ołtarzem wisiła lampa ufundowana w 1635 r. przez jednego z mieszczan kazimierskich. W dni świąteczne i niedziele świeciło się światło. W każdą rocznicę śmierci bł. Stanisława, trzeciego maja, odprawiano uroczystą Mszę św., której towarzyszyła kapela. Wotywa ta celebrowana była jeszcze przed r. 1634, gdyż pośredni przekaz mówi już o 1611 r., a Msza św. ofiarowana była o nawrócenie grzeszników. Przy tym ołtarzu sprawowano ofiarę Mszy św. w jeden dzień tygodnia oraz na specjalne żądanie wiernych. Z XVIII w. dochowały się księgi mszalne, z nich wiadomo o tych Mszach św. Z poprzednich lat brak źródeł. Kazania na uroczystą Mszę św.,

rocznice śmierci błogosławionego, głosili profesorowie Akademii Krakowskiej, a wiele tych kazań ukazało się drukiem i dochowało się do naszych czasów.

Wizytacje przeprowadzane w kościele Bożego Ciała z ramienia władzy kościelnej uwzględniały zawsze ołtarz bł. Stanisława Kazimierczyka, a nie kwestionowały jego kultu i miejsca spoczynku. Dzień 3 maja był uroczystie obchodzony i magistrat nawet wydzielał pewną ilość prochu na salwy, na cześć bł. Stanisława. Magistrat też obrał bł. Stanisława patronem miasta i jego relikwie znajdowały się na wieży magistratu. Obok ołtarza bł. Stanisława, jak również w kościele znajdowało się sporo obrazów wotywnych jako podziękowanie za uzyskane zdrowie czy też inne łaski. Obrazy te spotkać można również w klasztorze Bożego Ciała. W kościele znajduje się feretron, na którym jest obraz bł. Stanisława. Jego figury znajdują się w kościele i klasztorze. W kościele jest chorągiew z jego obrazem, a w magistracie był sztandar z jego wizerunkiem, noszony na procesjach ogólnomiejskich o charakterze religijnym. Zresztą obrazy bł. Stanisława, nieraz podawano „św. Stanisława”, były również u mieszczan w ich domach prywatnych. W modlitewnikach przeznaczonych dla bractwa Pięciu Ran Pana Jezusa i Najśw. Sakramentu znajdują się pieśni i modlitwy o bł. Stanisławie oraz litanie. Wszystkie znaczniejsze wykazy świętych i błogosławionych tak polskie, jak zagraniczne wspominają bł. Stanisława podając najważniejsze daty z jego życia. Wymieniają go również encyklopedie protestanckie. Dzień jego śmierci zaznaczony był w liturgicznym kalendarzu święt zakonników regularnych, a od 1754 r. został zatwierdzony specjalny formularz Mszy św. de Sanctissima Trinitate. Ten tekst był używany aż po najnowsze czasy. Zaznaczano w kalendarzu liturgicznym dla tego zakonu, że ta Msza św. była odprawiana zawsze uroczystie z Gloria i Credo, Prefacją o Trójcy św.

Kult bł. Stanisława wzrósł w związku z przygotowaniem do kanonizacji, samej kanonizacji oraz uroczystości pokanonizacyjnych św. Jana Kantego. Potomność bowiem zawsze łączyła wszystkich sześciu mężów świętobliwych XV w. i najczęściej przedstawiała ich razem czy to na obrazach, czy też w opisach życia i kultu. Stąd też już w procesie informacyjnym św. Jana Kantego z r. 1628, prowadzonym w Krakowie, bł. Stanisław występuje w otoczeniu św. Jana Kantego z tytułem „błogosławionego”. W drugiej połowie zaś XVIII w. ukazało się szereg życiorysów św. Jana Kantego w języku polskim, włoskim i łacińskim, a wszystkie one wspominają bi. Stanisława oczywiście z tytułem „błogosławiony”. Nawet w bulli kanonizacyjnej Klemensa XIII z 1768 r. o św. Janie Kantym wymieniony jest bł. Stanisław jako mąż godny pełni chwały. Stąd też w aktach kanonizacyjnych wydanych w 1769 r. uwzględniono bł. Stanisława.

Ta uroczystość poruszyła również wspólnotę kanonicką i zmobilizowała ją do zajęcia się bł. Stanisławem. Ukazała się książeczka do nabożeństwa o charakterze wewnętrznym, drukiem wyszło kilka panegirów, a w r. 1780 za zezwoleniem ordynariusza krakowskiego Kajetana Soltyka, biskup Józef Olechowski, sufragan krakowski, w otoczeniu duchownych diecezjalnych i zakonnych oraz przedstawicieli władz dokonał uroczystego otwarcia trumny bł. Stanisława. Część z zachowanych relikwii została udostępniona obecnym i klasztorowi.

W XIX w. w czasie niewoli ukazało się wiele publikacji o przeszłości Krakowa i jego zabytków. I w tych publikacjach spotyka się wzmianki o bł. Stanisławie spoczywającym w kościele Bożego Ciała. Wydano wiele żywotów świętych i błogosławionych i te wspominają choćby krótkim zdaniem o nim, jego życiu i kulcie. Opublikowano również liczne pozycje mające na celu podtrzymanie ducha patriotycznego i religijnego Polaków. I w tych pozycjach wspomina się o bł. Stanisławie.

W drugiej połowie XIX w. augustianie prowadzili starania o uroczyste zatwierdzenie kultu bł. Izajasza Bo-nera, członka ich zakonu żyjącego w XV w. Wydano kilka pozycji o charakterze źródłowym. I w tych pozycjach występuje bł. Stanisław.

Z okazji 400-lecia śmierci bł. Stanisława w kościele Bożego Ciała odbyła się wielka uroczystość, poprzedzona triduum ku czci bł. Stanisława. Na tę rocznicę wydano drukiem specjalny afisz powiadamiający o porządku nabożeństw, wydano krótki życiorys bi. Stanisława z litaniami i modlitwami ku jego czci. Zjechali się przedstawiciele zakonu kanoników regularnych z innych krajów. Liczne podziękowania z tych lat wskazują, że kult był żywy, tak u wiernych, jak i wśród członków kanonii krakowskiej. W klasztorze poważnie myślno o doprowadzeniu do formalnego zatwierdzenia kultu bi.

Stanisława przez Stolicę Apostolską. Nawiązano kontakt w Rzymie z postulatorem generalnym zakonu kanoników regularnych, a ten wyznaczył na propostulatora dla sprawy bł. Stanisława ks. Edwarda Gajowego. Daty tej nominacji nie znamy dokładnie, ale już w 1899 r. ks. Ed. Gajowy figuruje w spisie księży tej kanonii z tym dopiskiem.

Zapotrzebowanie na życiorys bł. Stanisława było wielkie i w 1900 r. ks. Jan Barbaj wydał drukiem krótki opis kościoła Bożego Ciała i życiorys bł. Stanisława. W tym samym roku inny zakonnik klasztoru Bożego Ciała, ks. Augustyn Błachut wydał po łacinie krótki życiorys bł. Stanisława, przetłumaczony później i wydany również po polsku. Tenże zakonnik do swej śmierci (t 1927) prowadził poszukiwania źródeł odnoszących się do życia bł. Stanisława i jego kultu. Wiele opublikował w języku polskim i językach obcych o bł. Stanisławie i klasztorze Bożego Ciała. On też spisywał nadzwyczajne łaski, głosił kazania na jego cześć. Rękopisy zachowane do dziś w klasztorze świadczą o jego wnikliwej analizie i znajomości epoki i życia bł. Stanisława. Dzięki jego publikacjom tak klasztor Bożego Ciała, jak i postać bł. Stanisława stały się bardziej znane szerszemu gronu naszego społeczeństwa. Okazją szczególną ku temu była rocznica 500-lecia pobytu w Krakowie, przy kościele Bożego Ciała, księży kanoników regularnych. W czasie uroczystości tych szeroko omawiano sprawę ewentualnej beatyfikacji. Zainteresowanie nią okazali najwyżsi przełożeni w Rzymie oraz grono przyjaciół klasztoru i ks. Augustyna Bła-chuta.

Na skutek tych starań w 1913 r. biskup krakowski Adam Stefan Sapieha w towarzystwie dostojników kościelnych i świeckich dokonał otwarcia trumny bł. Stanisława. Część relikwii została przeznaczona do rozprowadzenia, inne pozostały w cynowej trumience zalutowane i opieczętowane. Wybuch wojny przeszkodził w pracach przygotowawczych nad uzyskaniem formalnego zatwierdzenia Stolicy Apostolskiej. Jednak, jak wynika z ogłoszeń parafialnych, wierni skupiali się w tych trudnych chwilach przy ołtarzu bł. Stanisława, prosząc o pokój i potrzebne środki do życia. Rocznicę śmierci bł. Stanisława obchodzono uroczystym triduum z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancji. Trudna sytuacja materialna klasztoru po zakończeniu pierwszej wojny i mały stan osobowy nie pozwoliły bliżej zająć się sprawą beatyfikacji. Z chwilą śmierci ks. Augustyna Błachuta brakło w klasztorze odpowiednio przygotowanych ludzi, którzy umieliby się tą sprawą zająć. Klasztor sam zresztą przeżywał trudny okres z powodu braku ludzi. Był czas, że w klasztorze było tylko dwóch polskich księży oraz ktoś z zagranicy do pomocy. Odrodzenie należy przypisać księdzu opatowi Józefowi Górnemu, który wstąpił do zakonu we Włoszech, a stamtąd już po święceniach kapłańskich został przysłany do Krakowa, gdzie spełniał różne funkcje zakonne. Myśl jednak o beatyfikacji nigdy nie schodziła z pamięci przełożonych klasztoru.

W 1947 r. bp Stanisław Rospond, sufragan krakowski, z upoważnienia ordynariusza krakowskiego Adama Stefana Sapiehy otworzył trumnę ze szczątkami bł. Stanisława. Ołtarz był odnowiony, trumienka odczyszczona i udostępniona wiernym na ołtarzu. Na 700-lecie istnienia kościoła (1947) ks. Teofil Widełka wydał drukiem przewodnik po kościele Bożego Ciała, a w nim poczesne miejsce zajmuje bł. Stanisław. Ksiądz Wideł-ka zajmował się również zbieraniem materiałów odnoszących się do kultu bł. Stanisława.

3 maja 1969 r. wizytował kościół i odprawił Mszę św. przed ołtarzem bł. Stanisława ks. kardynał Karol Wojtyła. Przy tym ołtarzu po Ewangelii wygłosił okolicznościowe przemówienie. Przedstawił w nim życie bł. Stanisława, jego kult i w podsumowaniu wskazał na potrzebę czynienia starań o formalne zatwierdzenie tego kultu przez Stolicę Apostolską.

MODLITWY I PIEŚNI

1. WEZWANIA LITANIJNE (1)

Błogosławiony Stanisławie Kazimierczyku, módl się za nami!

Życia apostolskiego wierny naśladowco.

Ran ukrzyżowanego Zbawiciela prawdziwy czcicielu,

Ozdobo ludu naszego,
Kwiecie sławy naszej,
Nowa latorośli zakonu kanonicznego.
Naczynie wyborne,
Służo Pana najwyższego,
Żywy przykładzie cnót i męstwa,
Gorliwy pracowniku około zbawienia dusz ludzkich,
Głosicielu słowa Bożego,
Harfo dziwnej słodyczy,
Jezusa i Maryi prawdziwy czcicielu.
Naśladowco rad ewangelicznych,
Miłośniku krzyża i umartwienia,
Wzorze pokory i cierpliwości,
Wzgard zicielu próżności świata,
Wizerunku pokuty i świątobliwości,
Hozjemco niezgody i nienawiści,
Lilio czystości,
Skarbie dobrych uczynków,
Pomocniku pokutujących,
Pocieszycielu smutnych i strapionych.
Wspomożycielu ubogich.
Wzmocnienie pracujących,
Ucieczko w niebezpieczeństwie będących.
Przewodniku błądzących,
Uzdrowienie chorych,
Lekarzu wzrok przywracający,
Podporo chorych,
Pogromco czartów,
Ojczy osierociałych,
Narzędzie dzieł cudownych,
Nadziejo rozpaczających,
Pomocy w trudnych sytuacjach,
Zaszczycie narodu polskiego,
Patronie do ciebie się uciekających,

Antyfona: Błogosławiony Stanisławie, tyś Zbawiciela widziałeś na jawie i Matkę. Jego Boga Rodzice, proś Go za nami, by na dziedzińce nas w niebo wprowadził i w wiecznej chwale przy Tobie posadził.

A. Módl się za nami błogosławiony Stanisławie.

V. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się

Goracy Ran Jezusowych i krzyża Jego miłośniku, wierny służo Boży Stanisławie, spraw to u Boga, prosimy cię, abyśmy za twoją przyczyną, ranami Jezusa odkupieni, szczęśliwość wieczną w niebie otrzymali i widzeniem Boga na wieki z Tobą weselić się mogli. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

2. Wezwania litanijne (II)

Błogosławiony Stanisławie Kazimierczyku, módl się za nami!
Wierny naśladowco życia apostołskiego,
Prawdziwy czcicielu ran ukrzyżowanego Zbawiciela,

Ozdobo ludu naszego.
Nowa latorośli zakonu kanoniczego.
Naczynie wybrane przez Boga,
Sługo Pana najwyższego,
Żywy przykładzie cnót chrześcijańskich,
Gorliwy pracowniku nad zbawieniem dusz ludzkich,
Żarliwy głosicielu Słowa Bożego,
Prawdziwy czcicielu Jezusa i Maryi,
Wierny wykonawco rad ewangelicznych,
Miłośniku krzyża i umartwienia,
Wzorze pokory i cierpliwości,
Wzgardzicielu próżności świata.
Wzorze świątobliwości,
Siewco zgody i miłości,
Czystości przykładzie,
Skarbie dobrych uczynków.
Przewodniku pokutujących,
Pocieszycielu smutnych i strapionych,
Opiekunie ubogich,
Ucieczko w niebezpieczeństwie będących,
Wzmocnienie pracujących,
Przewodniku błędzących,
Uzdrowienie chorych,
Lekarzu wzrok przywracający,
Podporo chromych,
Pogromco czartów,
Opiekunie sierot,
Narzędzie dzieł cudownych,
Nadziejo rozpaczających,
Patronie do Ciebie się uciekających,
Chlubo naszego narodu,
My, grzeszni, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Panie, Abyś nam pełne zdrowie duszy i ciała dać raczył,
wysłuchaj n.P.
Abyś nas od wszelkiego niebezpieczeństwa i zła wybawić raczył, wysłuchaj n.P.
Abyś nam lepsze poznanie nauki Chrystusowej udzielić raczył, wysłuchaj n.P.

Módl się za nami błogosławiony Stanisławie Kazimierczyku,
Abyśmy się. stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się

Boże, który przyobiecałeś pokornym, że będą wywyższeni, a tym, co nauczają innych, jak żyć
sprawiedliwie, że jaśnieć będą w wieczności jak gwiazdy na firmamencie, racz wywyższyć Sługę
Twojego błogosławionego Stanisława Kazimierczyka i policzyć go w poczet Twoich świętych. Nam zaś
ufającym w jego wstawiennictwo u Ciebie udziel łask, o które prosimy. Przez Chrystusa Pana
naszego. Amen.

3. MODLITWY ROŻNE

Błogosławiony Stanisławie Kazimierczyku, gorący ran Jezusowych i krzyża Jego miłośniku, wierny
sługo Boży, spraw to u Boga, prosimy cię, abyśmy za twoją przyczyną, ranami Jezusa odkupieni,
widzeniem Boga na wieki z tobą weselić się; mogli. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Prosimy Cię, wszechmogący Boże, przez przyczynę błogosławionego sługi Twojego Stanisława

Kazimierczyka, racz nam Twego miłosierdzia łaskawie udzielić, żebyśmy od grzechów naszych uwolnieni, ze wszystkich też niebezpieczeństw duszy i ciała oswobodzeni być mogli. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Nieskończony w dobroci i wszechmocności Boże, którego miłosierdzia skarb jest nieprzebrany, majestatowi Twemu za dary nam dane, których nie jesteśmy godni przy naszych grzechach, dzięki czynimy. Postawiłeś przed oczy nasze wybranego bł. Stanisława Kazimierczyka, sługę Twego, jako zwierciadło cnót i doskonałości, daj nam grzesznym, ażebyśmy dostateczny przykład na duszy i na sercu z niego wyrazili, aby patrząc na jego uczynki, za ich przykładem idąc, drogą tą, którą on postępowal do błogosławieństwa wiecznego, za nim trafili i z ciemności grzechów na światło prawdy za jego przyczyną wyszli. Dałeś nam tego pobożnego kapłana za potężną podporą, nam, którzy nie ufając własnym siłom, za jego wstawiennictwem osiągnęli to, o co prosimy. Prosimy miłosiernej łaski Twojej, Stwórco najwyższy, Boże zastępów, dajże za przyczyną jego i pokorną jego modlitwą do Ciebie, abyśmy miłego pokoju, zdrowia, łaski i pomyślności od Ciebie zażywali, a po śmierci abyśmy żywot wieczny za doczesny otrzymali. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Boże, który Zakon Kanoników Regularnych św. Augustyna i miasto Kraków ozdobiłeś wspaniałymi zasługami bł. Stanisława Kazimierczyka, spraw prosimy, aby on orędowną za nami przed Twoim tronem teraz i w godzinę naszej śmierci. Jego bowiem raczył nawiedzić w godzinie śmierci Pan nasz Jezus Chrystus ze swoją Matką, Najświętszą Dziewicą i św. Stanisławem, biskupem i męczennikiem. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

4. HYMN

O błogosławionym Stanisławie Kazimierczyku

Trójcy świętej wielbicielu.
Kwiatu czystości czcicielu,
Przykładzie posłuszeństwa.
Z płaczem proszę, Stanisławie,
Racz być ze mną w każdej sprawie.
Pochodnio nabożeństwa.
Skłoń Boga twymi prośbami,
By władał mymi zmysłami,
Serce ku tobie podnoszę.
Żebym za twoim wstawieniem,
Wiecznie cieszył się zbawieniem,
Obrońcą bądź mi, proszę.
Kaznodziejo, spowiedniku,
Gorący cnót miłośniku.
Perło droga skromności.
Oddal myśli niegodziwe,
Serce w cnocie spraw żarliwe,
Daj dar wstrzeźliwości.
Utwierdź chwiejące się zmysły,
Nieprzyjaciół zniszcz zamysły,
Pogrom czartowskie złości.
Gniew ujarzmij wędzidłami,
Pokój niech świeci nad nami,
Oddal precz przeciwności.
Mieszkańcze grona wybranych,
Spojrzyj na nas zapłakanych,

Uproś z grzechów powstanie.
Byśmy nadzieją żyli,
Nasze błędy poprawili,
Spraw łaski odzyskanie.
Pociągnij nas przykładami,
Byśmy cnót naśladowcami
Twoich byli na ziemi.
Niech żyjem w miłości,
w zgodzie,
Przewrotność niech nas nie zwiedzie.
Wspieraj, bośmy słabymi.
Pochodnio cnót gorejąca,
Drogą pewną wskazująca,
O jutrzeńko na niebie.
Jasność twej świątobliwości
Niech nas broni od zdrożności,
Piekło nas nic pogrzebie.
Światłem bądź żywota tego,
Potem do nieba górnego
Zaprowadź moją duszę.
Gdzie sobie wraz z niebianami
Wiecznie Boga czcić pieniami
Lubo niegodny tusze.
Amen.

5. HYMN II

O błogosławionym Stanisławie Kazimierczyku

Zawitaj mężu w pobożności stały,
W społecznym życiu apostołskim trwały.
Błogosławiony ojczyzna Stanisławie.
Przez cię ojczyzna niech powitanie w sławie.
Jasna pochodnio życia duchownego,
Uproś za nami Boga wszechmocnego,
Byśmy w grzechowe nie wpadli zdrożności,
Które prowadzą w piekielne ciemności.
Bóg, który Panem na szerokim niebie,
Ten na tej ziemi umiłował ciebie,
Wstaw się. do Niego, byśmy wstali z złości,
Zjednaj moc słabym, chowaj z pobożności
Mocna forteco królestwa polskiego,
Tyś jest ozdobą i obroną jego.
Spraw, by od głodu, powietrza i wojny
Byliśmy wolni, mieli czas spokojny.
Niech kwitnie miłość, wiara chrześcijańska,
W tym państwie naszym, cnota, miłość Pańska.
Błogosław wszystkim, by naśladowali
Ciebie w tych cnotach i w nich się kochali.
Wielki lekarzu w chorobach śmiertelnych,
Racz dać ratunek, wspomóż twych sług wiernych.
Ci, którzy twojej modlitwy wzywają,

Niech się z pociechą do domów wracają.
Nas wszystkich, prosim, w tej północnej stronie
Chowaj, patronie, w swej świętej obronie.
Pogrom pogany, wyrwij nas z niemocy,
Od Boga przez cię wzywamy pomocy.
Zabiegaj wrogom koronnym a w niebie
Zjednaj u Boga miejsce wedle siebie.
Mamy nadzieje, i tę wiarę k'temu,
Ze nas zalecisz Bogu przedwiecznemu.
Cześć, chwała Bogu niech zawsze stąd będzie,
Niech Go wychwala wsze stworzenie wszędzie,
Który nam ciebie tu raczył darować.
Proś, by nam też dał i w niebie królować.